Nr 231 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Kraków, Czwartek 8 Października 1925

Rok XLIV.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . . 3·40 zł
Z odnoszeniem . . . . 3·60 „
Z przesyłką pocz. . . . 4·20 „
Za granicą . . . . . . 7·— „
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji:
ul. Jagiellońs[ka]
Telefon 41. Mie[...]
Adres [...]
ul. Jagiel[lońska]
Telefo[n]

[NO]WA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Swiatła i cienie konferencji w Locarno

Kraków, 6 października.

(Ż.) Konferencja w Locarno została zatem wczoraj, 5 października, **otwarta.** Dokonał otwarcia minister spraw zagranicznych Anglji, **Chamberlain, i objął przewodnictwo,** w myśl ustalonej poprzednio zasady, że przewodniczyć będą kolejno przedstawiciele państw, które konferencję zwołały.

Natychmiast, po wstępnem przemówieniu Cahmberlaina, **przystąpiono do rozpraw rzeczowych.** Zarówno sama konferencja ministrów, jak i toczące się równolegle z nią obrady prawników, prowadzone są **przy drzwiach zamkniętych,** przy zobowiązaniu uczestników do poufności, przeto nie wiele z pierwszego dnia obrad przedostało się do wiadomo[ści] publicznej.

Wiadomo jedynie, że **dyskutowano nad poszczególnemi punktami paktu reńskiego,** ułożonego przez rzeczoznawców prawnych w Londynie, mianowicie nad temi punktami, które nie wszystkim uczestnikom konferencji wydają się jasnemi. Sam pakt reński trzymany jest dotąd naogół w **tajemnicy,** ale — trzeba to podkreślić i zdać sobie dobrze sprawę z tego, co to znaczy — tajemnica ta **nie wszędzie jest jednolicie zachowywana.** Gdy z głosów publicystyki niemieckiej można powziąć pewność, że elaborat paktowy, ułożony przez prawników w Londynie, **jest jej dobrze znany,** że prawdopodobnie jest również zupełnie dobrze poinformowana o nim **prasa londyńska,** można także wnioskować z istniejących danych, że w Paryżu jest treść paktu **znana tlyko nie wielu ludziom,** a już w Polsce zdaje się nikt go nie zna.

Ma to duże znaczenie, bo gdy w Niemczech i Anglji — jak z tego wynika — rząd i prasa, rząd i opinja publiczna **tworzą w stosunku do Locarno obóz zwarty i jednolity,** we Francji ta jednolitość utryka, skoro Briand nie może opinji publicznej powiedzieć wszystkiego, co już do tej pory w sprawie bezpieczeństwa międzynarodowego uczyniono.

Nie chcemy zresztą tego stwierdzenia faktu uważać **za zły prognostyk dla toczącej się konferencji.** Prognostyków tych jest o wiele za dużo, by można się w nich zorjentować i jeden z nich wybrać. Dość wskazać, że sam Chamberlain, który na wyjezdnem z Londynu radził dziennikarzom nie za wiele nadziei łączyć z konferencją, po przyjeździe do Locarno złożył oświadczenie bardzo optymistyczne.

Sprawa paktu reńskiego, któremu poświęcono pierwsze posiedzenie konferencji, może być traktowana **jako wstęp do właściwych prac,** które toczyć się będą **wokół paktów wschodnich i kwestji wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów bez zastrzeżeń.** W tych obu kwestjach Polska jest najmocniej i najbardziej **bezpośrednio zainteresowana** i sprawy w Locarno sprowadzają się dla nas do tego, czy pakt reński będzie zawarty, jeżeli nie dojdzie do skutku pakt wschodni, czy na **pakcie wschodnim podpis Niemiec będzie gwarantowany** przez podpis innego mocarstwa i czy wreszcie Niemcy będzie obowiązywał **art. 16 Ligi Narodów.**

Nad temi wszystkiemi kwestjami toczy się dyskusja w Europie już od lutego br. i **nie można jeszcze dać na nie pozytywnej odpowiedzi.** Niemcy niewątpliwie zdradzają w tych wszystkich sprawach **złą wolę,** jeżeli podpisu swego na pakcie wschodnim, w który chcą, ażeby wierzono, nie chcą dać gwarancji przez podpis innego mocarstwa, ale ta zla wola — i w tem jest jądro kwestji — jest **milcząco akceptowana** przez Anglję, a nawet przez Belgję.

Nasz minister spraw zagranicznych, który dziś, 6 bm., udaje się do Locarno, przybędzie tam **uzbrojony w zapewnienia,** których mu udzielił w zeszłym miesiącu **Briand w Genewie.** Zresztą pozycja min. Skrzyńskiego w Locarno będzie obecnie **podwójnie silniejsza,** niż była przed miesiącem. Sprawiło to z jednej strony — przez dokonane zbliżenie z Rosją — **wzmocnienie bezpieczeństwa Polski od wschodu, a z drugiej strony zaszachowanie przez to Niemiec.** Niemcy w Locarno nie mogą dziś, jak to było jeszcze przed kilku miesiącami, zasłaniać się na każdym kroku Rosją i **ją przeciw państwom zachodnim wygrywać.** Niektóre szwy związku rosyjsko-niemieckiego pękają. Świadczą o tem więcej niż cokolwiek ostatnie publikacje prasy angielskiej, a szczególniej amerykańskiej, która wogóle **nie wierzy żadnym zapewnieniom,** że wizyta Cziczerina w Europie zachodniej była spowodowana wyłącznie celami gospodarczemi, a choćby tylko tymi, o których mówiono ze stron oficjalnych.

Jeżeli rozluźnienie związku sowiecko-niemieckiego było **jednym z głównych celów polityki angielskiej,** to mężowie stanu angielscy mogliby być zadowoleni, gdyby nie to, że rozluźnienie dokonało się **w zupełnie innych warunkach, niż oni przewidywali.** Z wszystkich tych przesunięć dyplomatycznych, które się od szeregu miesięcy dokonują w Europie, **Niemcy wychodzą osłabione, a wzmocnioną jest** — właśnie przez zbliżenie z Polską — **Rosja.** Nie tego w Anglji oczekiwano.

Gdyby można było się spodziewać, że w Londynie wyciągną z tego stanu rzeczy pewne konsekwencje, należałoby sądzić, że dotychczasowe metody **paktowej polityki angielskiej ulegną w Locarno pewnemu zreformowaniu.** Polegaćby ono powinno na zrozumieniu, że państwa, leżące na wschód od Niemciec, nie są znowu taką quantité negligeable, że z Londynu aż dojrzeć jej nie można, i że one też same z własnej inicjatywy **mogą coś zrobić dla zapewnienia sobie bezpieczeństwa.** W każdym razie min. Skrzyński będzie miał w Locarno, w walce o zabezpieczenie zachodnich granic Polski, **silniejszy grunt,** niż to miał dotychczas, a wraz z nim **Briand** będzie miał większe możliwości w walce o przeprowadzenie tezy francuskiej **gwarantowania wschodnich paktów bezpieczeństwa.**

Chamberlain stwierdza łączność paktu zachodniego z paktami wschodnimi

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Locarno, 6 października. W kołach delegacji aljanckiej **niema niestety jednolitej opinji co do najważniejszych punktów spornych, dotyczących interesów Polski.** Utrzymuje się tylko wrażenie, że **Briandowi osobiście niezmiernie zależy na sukcesie konferencji,** zwlaszcza wobec niepowodzenia misji Caillaux w Waszyngtonie. Pytanie, kiedy przybędzie do Locarno **minister Skrzyński,** budzi powszechne zainteresowanie. **Utrzymują tu,** że przyjazd Skrzyńskiego **oznaczać będzie szczęśliwe zakończenie rozmów o pakcie nadreńskim. Istnieje tendencja, ażeby zaprosić Polskę do ogólnego stołu i wezwać do pracy nad porozumieniem polsko-niemieckiem na pełnej konferencji. Zachodzi wobec tego obawa, że gdyby w tych warunkach do porozumienia nie przyszło, wina za niepowodzenie konferencji spadnie na Polskę.** Wedle pierwotnej koncepcji minister **Skrzyński** miał odbyć oddzielne rozmowy ze **Stresemannem i Luthrem** przy udziale Francji, a potem po osiągnięciu porozumienia wyniki tego porozumienai włączone zostałyby do ogólnego paktu. — **Chamberlain** w rozmowie z dziennikarzami na pytanie jednego z nich w sprawie konferencji arbitrażowych odpowiedział: między paktem zachodnim a wschodnio-europejskiemi konwencjami arbitrażowemi zachodzi najzupełniejsza **łączność.**

„Gruba piątka" obraduje nad paktem wschodnim

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Locarno, 6 października. Pogoda jest piękna, **ale nastrój ogólny jest daleki od słoneczności.**

Po mowach powitalnych odczytano tekst **raportu,** ustalonego na radzie prawników, **odbytej w Londynie.** Nad każdym paragrafem wywiązała się **krótka dyskusja.** Jako prawnicy rzeczoznawcy zasiadają: Cecil Hurst, Fromageot, Rollin i Gaus. **Brak tylko prawnika włoskiego Pilottiego.**

Paragrafy najważniejsze, pozostające w związku **z przystąpieniem Niemiec do Ligi Narodów i charakterem gwarancji arbitrażowych w stosunku do arbitrażowych paktów wschodnich wzięła pod obrady »gruba piątka«,** którą stanowią Chamberlain, Briand, Vandervelde, Luther i Stresemann.

Nacjonaliści niemieccy grożą Stresemannowi śmiercią w razie podpisania paktu

Delegacja niemiecka pod opieką detektywów
Samochody niemieckie pod flagą szwajcarską

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 6 października. Z Locarno donoszą: Nastrój delegacji niemieckiej **nie jest wesoły. Stresemann otrzymuje codziennie setki listów od faszystów niemieckich, zawierających pogróżki śmierci w razie podpisania paktu. 26 detektywów strzeże delegację niemiecką.** Automobile delegacji niemieckiej przybrane są ze względu na bezpieczeństwo w chorągwie **o barwach szwajcarskich.**

Wykrycie planowanego przez prawicowców zamachu na Stresemanna

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 6 października. Z Berlina donoszą, że aresztowano tam wczoraj barona Schendena, **podejrzanego o przygotowanie zamachu na Stresemanna. Zamach miał być podobno wykonany z polecenia organizacji skrajno-prawicowej.**

Anglja boi się obecnej akcji dyplomatycznej Cziczerina

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Londyn, 6 października. Dyplomatyczny przedstawiciel »Daily Telegraph« pisze, że polityka między Niemcami a sowietami, która w Berlinie została uzgodniona, **wywołała w Londynie niemiłe wrażenie, gdyż wszelkie kroki Cziczerina są w gruncie rzeczy skierowane przeciw Anglji.** Dyplomaci angielscy wiedzą, że głównym celem polityki sowieckiej **jest zniszczenie imperium brytyjskiego.**

Obecne położenie podobne jest do sytuacji, jaka się wytworzyła przed konferencją w Genewie. Cziczerin usiłuje **sprowokować drugi pakt w Rapallo.** Korespondent zwraca dalej uwagę, że zachodzi **niebezpieczeństwo zawarcia historycznego sojuszu rosyjsko-polsko-tureckiego.** Turcja była jedynym krajem, **który nigdy nie uznał rozbioru Polski.** To też Polska **była pierwszym krajem, który ustanowił swoje poselstwo w Angorze, a nie w Konstantynopolu.** Polityka Cziczerina w Warszawie i w Berlinie zamierzała do tego, **ażeby Polskę i Niemcy wciągnąć w orbitę wpływów sowieckich przeciw Anglji.** Z tego też powodu Cziczerin zagwarantował rzekomo **polskie wschodnie granice Polski. Taki stan rzeczy jest dla Anglji groźny.** Ekspansja Niemiec w kierunku morza stwarza możliwość odnowienia **nienawiści angielsko-niemieckiej.**

Krwawa zemsta faszystów we Florencji

Rzym, 6 października (PAT). Dzisiejsze popołudniowe pisma przynoszą **szczegóły poważnych wypadków,** jakie miały miejsce we Florencji, w ubiegłą sobotę. Wypadki te miały według informacyj pism następujący przebieg:

Gdy zastępca sekretarza **koła faszystowskiego we Florencji Luparini** znajdował się u adwokata **Bandinolliego,** wybitnego przedstawiciela sfer masońskich i starał się go namówić do pójścia z nim do siedziby koła faszystowskiego, pewien kolejarz, nazwiskiem **Beciolini,** który wmieszał się do dyskusji, **zabił Lupariniego wystrzałem z rewolweru.** Beciolini aresztowano, **został śmiertelnie pobity na ulicach przez wzburzony tłum faszystowski.** Ponadto faszyści z powodu zemsty zabili byłego redaktora **dziennika »Avanti«, Console, ciężko zranili** byłego posła maksymalistycznego. Kres dalszym zaburzeniom położyła osobista interwencja Farinaciego, który przybył na miejsce wypadku.

Pierwsze posiedzenie Sejmu dzisiaj

Ekspose premjera Grabskiego na tle budżetu na r. 1926.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 6 października. **Dziś o godz. 4 popoł. odbędzie się pierwsze po ferjach posiedzenie plenarne Sejmu.** Porządek dzienny zawiera tylko jeden punkt: **pierwsze czytanie budżetu na rok 1926. Premjer Grabski wygłosi ekspose,** nad którem dyskusja rozpocznie się prawdopodobnie dopiero w czwartek. Dwa dni przerwy przeznaczone będą na porozumienie się klubów w sprawie zajęcia stanowiska wobec rządu.

Wydzierżawienie monopolu spirytusowego za 100 miljonów dolarów

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 6 października. Jedno z pism porannych utrzymuje, że między pewnem konsorcjum zagranicznem a ministerstwem skarbu dokonano punktacji umowy **na wydzierżawienie monopolu spirytusowego. Mówią, że Polska ma otrzymać jednorazowo 100 miljonów dolarów.**

Ludowcy przeciw premj. Grabskiemu

(Korespondencja „Nowej Reformy").

Tarnów, 3 października.

(Posiedzenie Powiatowej Rady Ludowej Polskiego Stronnictwa Ludowego »Piast«. — Prezes Witos przeciw rządowi p. Grabskiego. — Rezolucje, wzywające o utworzenie nowego rządu).

W sali Rady powiatowej odbyło się wczoraj pod przewodnictwem p. Jarosza posiedzenie Powiatowej Rady Ludowej P. S. L. Dłuższe sprawozdanie o obecnej sytuacji politycznej wygłosił **poseł Witos.** Mowca ostrej krytyce poddał gospodarkę rządu Grabskiego, który otrzymawszy od Sejmu pełnomocnictwa bardzo szerokie i ustępstwa natury materjalnej i moralnej, **zawiódł zaufanie Sejmu** i obecnie z całym swoim programem zbankrutował. — Stronnictwo ludowe udzieliło p. Grabskiemu poparcia, jednakowoż obecne położenie jest tego rodzaju, iż trzeba się oglądać **za środkami ratunku.** Polityka p. Grabskiego doprowadziła do niedoborów na całej linji. Bilans płatniczy wykazuje niedobór, pensje urzędnicze ledwie że się zapłaciło, budżet nie jest realny, bezrobocie się powiększa, przemysł zupełnie upada, waluta spada itd. W związku z tem również polityka zagraniczna, pomimo wysiłków, nie doprowadza

---

DINO PROVENZAL

ŻÓŁTE DOMINO

Przekład z włoskiego przez Z. P.

W wyobraźni mojej widzę jeszcze ów dom w Livorno, w którym na świat przyszedłem, przy zbiegu ulic Reale i Vai Castone, stanowiącej granicę pomiędzy chrześcijańską dzielnicą miasta a ghettem.

W tych pięciu pokojach pierwszego piętra, przepojonych hałasem i atmoswerą miasta, uczyłem się chodzić, mówić, czytać: tam poznałem pierwszy pocałunek miłosny; potem patrzyłem na jedną z sióstr moich w ślubnym stroju dom opuszczającą, na śmierć ojca i matki, aż wreszcie sam odszedłem, unosząc z sobą klucz i, wspomnienia pierwszej młodości.

W szkołach miałem trzech czy czterech kolegów Waldentów i jednego Greka, wyznawcę schyzmy; dlatego to nauczyłem się szanować każdą religję.

Od najwcześniejszych też lat poznawałem zabobony i legendy zachodu, mieszające się z fanatyzmem wschodnim; stąd zrodziła się we mnie namiętność — na tle nie wiary, lecz raczej ciekawości — badania historji religij wszechświatowych, stąd pochodzą też zapewne moje urojenia, dla których unikam mroków i samotności.

Pewnego zimowego dnia o zmierzchu, do starego mego domu powróciłem z Adą. Nieliczni znajomi i przyjaciele, których jeszcze posiadałem w Livorno, witali mię ze szczerą radością, ubolewając, że zbyt mało z nimi przebywam.

— Będziesz w teatrze dziś wieczorem?
— Nie, zostanę w domu.
— Dokąd tak biegniesz, jak szalony?
— Idę do domu!
— Nie widzieliśmy cię przez cały wczorajszy dzień!
— Cały dzień pozostawałem w domu.

Przezwano mnie „panem, który idzie do domu". Bo pocóż właściwie miałbym wychodzić? Z Rzymu uwiozłem ze sobą kobietę kochaną, pragnąc mieć ją wyłącznie dla siebie, na nią patrzeć, czuć ją blisko siebie, cieszyć się nią: ja, tylko ja tam, i chwile ulatywały mi z nieobliczalną szybkością. W ów wieczór naszego przyjazdu z Rzymu zapomnieliśmy o jedzeniu; było już po północy a wydawało się nam, że to zaledwie dziewiąta; w moim starym domu udaliśmy się na spoczynek głodni w przekonaniu, że o tej porze żadna już restauracja otwartą nie jest.

Nazajutrz wynalazłem jakąś kobietę, która po sprzątaniu i przyrządzeniu objadu odchodziła, tak, że przy stole mogliśmy już być sami. Ada była moją kochanką. Nie wiem, dlaczego sam dźwięk tego wyrazu, dla wielu ludzi łączy się z pojęciem grzechu. We mnie jej wspomnienie oprócz powrotnej fali żalu, palącej, ostrej, bolesnej, nie budzi żadnych wyrzutów. Ja byłem wolny, a ona zerwała związki z niegodnym siebie.

Żyliśmy tak cały miesiąc, ze wzrokiem zatopionym we wzroku, oddychając temsamem powietrzem, śniąc sny jednakowe, budząc się nagle w nocy o tejże samej godzinie, nie znużeni nigdy, jedno drugiem: gdy niekiedy byłem zmuszony wyjść, opowiadaliśmy sobie każdą myśl naszą, z konieczności wypełnienia tych krótkich momentów rozłąki.

Czy kochaliśmy się? Słowo „miłość", rzadko przez nas wypowiadane, wyraża niejako pożądanie, namiętność niezaspokojoną; ale nie jest ono godnem określeniem zjednoczenia się dwóch istot, które się posiadały, posiadają nawzajem, fizycznie i duchowo spojone jednem uczuciem.

Ostatniego wieczoru karnawałowego, nie wiem dla jakiej przyczyny, Ada, nie objawiająca nigdy najmniejszego kaprysu, zaproponowała, bym jej towarzyszył na bal maskowy.

— Zamaskujemy się oboje i pójdziemy.
— Dlaczego? Czy nam tu nie dobrze?
— Tak. Ale potem nam będzie jeszcze lepiej; chcę widzieć twoich współobywateli, jak widziałam twój dom. Będziemy mieli maski i nikt nas nie pozna.

Nie chciałem się jej sprzeciwić. Za godzinę mieliśmy w domu dwa wypożyczone na wieczór domina. Gdy wchodziłem z Adą pod ramię do Politeama, dusiłem się nieledwie z powodu braku swobodnego oddechu i wyziewów gazu; czułem się źle w tym zgiełku, wśród zbyt jaskrawo płonących świateł.

Natomiast Ada była wesoła. Chciała zatańczyć ze mną walca, potem przejść do bufetu; krążyliśmy więc po całem teatrze.

W jakiejś chwili, gdy Ada opuściła moje ramię, by przed źwierciadłem poprawić zsuwającą się na czoło maseczkę, obydwoje spostrzegliśmy w odbiciu lustrzanej szyby maskę inną, stojącą blisko, bardzo nas blisko.

Odwróciliśmy się równocześnie, a maska po rzuconem niewyraźnie „dobry wieczór", ujęła jedno ramię moje, drugie Ady, łagodnie nas z sobą pociągając w tłum.

Zamierzałem przejść na drugą stronę, wydało mi się jednak, że nie wypada. Tem więcej, że sądząc po okrągłości ramienia, nieznana postać mogła być kobietą; to znów myślałem, że Ada nie odsunie się pierwsza, znaku jakiegoś odemnie nie otrzymawszy.

Obrzuciłem wzrokiem maskę: Skończenie wytworne domino z żółtego atłasu, czarna maseczka, białe, jedwabne buciki i takież rękawiczki starannie opięte.

Nie mogąc się zwrócić do Ady, bo w rozgwarze muzyki i tańca nie byłaby mię usłyszała; począłem rozmowę z maską.

— Jesteś kobietą, czy mężczyzną?

Odpowiedziała stłumioną kaskadą śmiechu i słówkiem: „Ach!"

Prawdopodobnie Ada zadała jej pytanie tożsamo (wszakże mieliśmy zawsze myśli jednakowe), bo maska pochylając się ku Adzie z tymsamym nieuchwytnie tajemniczym giestem, wsunąwszy nieco swą w kapturku ukrytą głowę w ramiona, rzekła:

— Któż to wie?

Wyszliśmy z teatru wszyscy troje i wsiedliśmy do powozu: tamtych dwoje umieściło się w głębi, ja na przodzie plecami zwrócony do woźnicy.

Na wmięszanie się między nas tej nieznanej postaci nie umiałem zareagować, bo oto przeróżne myśli opanowały mój umysł, a każda myśl nowa zwalczała poprzednią. W przypuszczeniu, że maska jest może mężczyzną, wiłem się z zazdrości; zazdrość okazać wydało mi się niegodną słabością. Pozatem zaprzysięgliśmy sobie przecie ufność wzajemną. Jeżeli zaś jest to kobieta, czy Adzie nie będzie przykrem, że kolana maski dotykają moich? — Chwilami radbym był krzyknąć, schwycić nieznanego za szyję, wyrzucić z powozu. Ale Ada, subtelna i łagodna Ada... Czyż ją nie oburzy moja gwałtowność? A jeżeli to rzeczywiście kobieta?

(Dok. nast.)

do tych rezultatów, do jakichby doprowadzić pragnęła i mogła, gdyby nie chaos w stosunkach wewnętrznych. Najgorsza sprawa to fakt, że na słowach p. Grabskiego polegać nie można oraz to, że pod wpływem krótkowzrocznej polityki premjera prasa właściwej prawdy nie przedstawia społeczeństwu. Smutne te horoskopy stawiają w przykre położenie stronnictwo, ktrego posłowie, nie powodując się ambicją, uczynią wszystko, co możliwe, celem ratowania państwa.

W dyskusji zabierali głos dr Janiga, poseł Dubiel, senator Ścibor, prof. Kautzki i p. Boruch. Mowcy występowali agresywnie przeciw premjerowi Grabskiemu, wykazując na licznych przykładach »bałagan« polityki wewnętrznej i podkreślając z naciskiem bezmierne zubożenie rolnictwa.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdań poszczególnych delegatów, uchwalono jednomyślnie rezolucje orzekające, że rząd p. Grabskiego, jako rząd naprawy gospodarki państwowej, **zawiódł oczekiwania**, a dalej wezwanie klubu sejmowego P. S. L. o dołożenie starań, **celem utworzenia rządu**, któryby przeprowadził oszczędności w budżecie, redukując go do sumy 1 miljarda zł., poczynił starania w kierunku uzyskania pożyczki zagranicznej, zabezpieczył wykonanie reformy rolnej w brzmieniu uchwalonem przez Sejm, zrewidował traktaty handlowe i ustalił w drodze ustawodawczej taryfę celną, przedewszystkiem przez wstrzymanie dowozu towarów luksusowych, dostosował socjalne ustawodawstwo do stanu materjalnego państwa, oraz usunął nieprawidłowości, wykazane w sprawozdaniu Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Wkońcu uchwalono zaufanie klubowi poselskiemu P. S. L. »Piast«.

Katastrofa podczas manewrów marynarki finlandzkiej

Zatonięcie dwóch torpedowców i 50 ludzi załogi

Helsingfors, 6 października (PAT). Podczas manewrów marynarki finlandzkiej dwie pionierki »Haemeenmaa« i »Klas Horn« oraz dwa torpedowce, znajdujące się w nocy z soboty na niedzielę w drodze do Vasy, **spotkał w zatoce botnickiej gwałtowny orkan.** Jak donoszą, **jeden z torpedowców S. 2 poszedł na dno, przyczem zatonęło 50 ludzi** załogi oraz komendant statku, jeden oficer i lekarz okrętowy.

Z Bjoernbergu wysłano **niezwłocznie aeroplan na miejsce katastrofy.** Rząd szwedzki zakomunikował gotowość swoją oddania do dyspozycji kilku statków w celach ratowniczych, zaś poseł włoski oddał do dyspozycji dwa włoskie aeroplany, znajdujące się tutaj zbiegiem okoliczności. **Torpedowiec, który zatonął, miał pojemności 250 ton.**

KRONIKA

Kraków, 6 października.

Program przyjęcia parlamentarzystów francuskich w Krakowie

W sali konferencyjnej magistratu krakowskiego odbyło się pod przewodnictwem komisarza rządu, p. W. Ostrowskiego, posiedzenie komitetu obywatelskiego dla przyjęcia członków parlamentu francuskiego, przybywających do Krakowa. Po przedstawieniu celu podróży gości francuskich, wybrano prezesem komitetu b. premjera profesora dra Julj. Nowaka, który, obejmując przewodnictwo, podał w krótkich zarysach program pobytu parlamentarzystów francuskich. Program przedstawia się, jak następuje: Przyjazd nastąpi 13 bm. o godzinie 6.15 rano. Na dworcu kolei powitają gości: prezydjum miasta, komitet obywatelski, oraz przedstawiciele władz miejscowych. Po spożyciu pierwszego śniadania w restauracji kolejowej, goście udadzą się do miasta, gdzie zwiedzą Muzeum Narodowe, kościół Marjacki, katedrę i zamek królewski na Wawelu, uniwersytet i Bibljotekę Jagiellońską. O godzinie 12 w południe odbędzie się śniadanie, poczem o godzinie 5 herbata w salonach p. Franciszka Potockiego, gdzie parlamentarzyści francuscy zetkną się z przedstawicielami sfer politycznych naszego miasta. — O godzinie 8 odbędzie się obiad, wydany przez komitet obywatelski, poczem goście opuszczą Kraków.

Pomnik orląt we Lwowie

A. W. donosi ze Lwowa:

W ogrodzie politechniki odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod pomnik orląt, który staje na miejscu, gdzie podówczas [illegible] w czasie walk listopadowych w roku 1918. Był to pierwszy cmentarz obrońców Lwowa. W uroczystości wzięli udział biskupi Twardowski i Teodorowicz, reprezentacja armji z generałem Thullie na czele, rektorzy wyższych uczelni, weterani z 1863 roku i delegacje młodzieży. Przemawiali: dr Węgrzynowski i rektor politechniki profesor dr Łopuszański.

Nowy skandal w monopolu zapałczanym

Z Warszawy donosi A. W. dnia 5 października:

Towarzystwo angielskie, które wydzierżawiło polski monopol zapałczany, ogłasza w prasie o kursowej sprzedaży zapałek za 5 tys. pudełek 170 złotych w złocie, przeliczonych po kursie oficjalnym.

Ogłoszenie to wywołało duże wrażenie w kołach gospodarczych ze względu na swą formę. Wynika z niego, że towarzystwo powyższe uważa, iż waluta polska nie zasługuje na zaufanie jako miernik wartości, skoro cenę zapałek oznacza się w złocie. Ministerstwo skarbu, które zawarło umowę z towarzystwem angielskiem, ma interwenjować w tej sprawie.

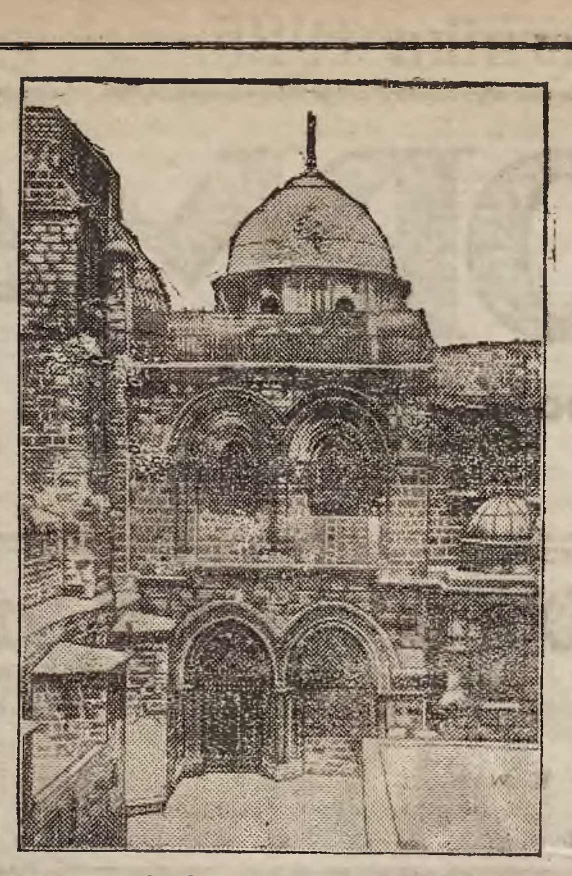
Nowa ekspedycja Amundsena

»N. Freie Presse« donosi z Londynu:

Przy odjeździe z Anglji oświadczył Amundsen, że ma zamiar przelecieć w roku następnym w 50 do 60 godzinach w wielkim statku napowietrznym z europejskiej do amerykańskiej strefy bieguna północnego. Podróż statku napowietrznego planowana z Rzymu do angielskiego portu w Pullham, a stamtąd do Norwegji i do Spitzbergen. Ze Spitzbergen rozpocznie się właściwa podróż do bieguna północnego.

JUBILEUSZ TOW. WETERANÓW. W dniu 11 bm. Towarzystwo weteranów imienia Józefa Piłsudskiego w Krakowie obchodzi swój 50-letni jubileusz. Protektorat obchodu uroczystości przyjął dowódca O. K. generał Kuliński. Obchód rozpocznie się capstrzykiem w dniu 10 bm. Dnia 11 bm. o godzinie 10.30 nabożeństwo w kościele OO. Karmelitów. Po nabożeństwie pochód, połączony z defiladą przed wojskowemi władzami, [illegible] polskiego przy ulicy Lubicz, gdzie odbędzie się [illegible].

JUBILEUSZ SOLSKIEGO. Wczoraj odbyło się w kancelarji teatru imienia J. Słowackiego posiedzenie komitetu ścisłego uczczenia obchodu jubileuszu dyr. Ludwika Solskiego. Na posiedzenie przybyli: dyr. Filippi, dyr. Trzciński, dyr. Miłkucki, sekretarz Korsak, p. Kaz. Wojciechowski, p. Jednowski i p. Bednarzewska. Obchód jubileuszowy postanowiono rozpocząć w pierwszych dniach listopada przedstawieniem „Jowialskiego" przy współudziale jubilata. Na drugi dzień po przedstawieniu odbędzie się bankiet obywatelski. Poruszono także myśl ofiarowania p. Solskiemu od teatru srebrnego wieńca, wręczenia daru od gminy miasta, adresu od komitetu i t. d. Komitet ścisły postanowił kooptować do komitetu ogólnego p. Macharskiego, przyjaciela jubilata, oraz redaktora Ludwika Szczepańskiego i p. Rychter-Janowską. Najbliższe posiedzenie komitetu ścisłego odbędzie się we środę, 14 bm., o godzinie 6 wieczorem.



KOŚCIÓŁ GROBU ŚWIĘTEGO.
Już od dłuższego czasu obiega wielce niepokojąca wiadomość, że kościół w Jerozolimie, w którym się mieści Grób Boży, grozi niebezpieczeństwo zawalenia się. Mianowicie sklepienie, wznoszące się nad Grobem, zostało darami, ofiarowanemi przez pielgrzymów, tak przeciążone, że utworzyły się w niem liczne szczeliny. Angielscy budowniczowie poczynili na szczęście zarządzenia, ażeby zapobiec runięciu sklepienia.

AKADEMJA KU CZCI ŚW. TERESY. We czwartek, 8 bm., o gdzinie 7.30 wieczorem odbędzie się w krużgankach OO. Dominikanów akademja ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus ze słowem wstępnem K. H. Rostworowskiego, z reprodukcjami kompozycyj Beethovena, Żukowskiego, Szymanowskiego, Gottermanna, Nowowiejskiego, Gomesa, Verdi'ego i Czajkowskiego, które wykona kwartet smyczkowy i chór Towarzystwa Oratoryjnego. Program artystyczny uzupełni deklamacja p. J. Doreckiej utworów M. Janoszanki i A. Waśkowskiego ,oraz żywy obraz kompozycji M. Janoszanki i Tad. Waśkowsckiego. Niewątpliwie poziom akademji, oraz cześć dla młodej i wielkiej Świętej, zachęci ogół do uczestnictwa w tej akademji. Bilety wstępu do nabycia w firmie Rudnickiego, a przed akademją od godziny 6 u wejścia na krużganki.

„PATRONAT NAD WIĘZNIAMI". Z inicjatywy grona osób i przy współudziale księcia biskupa Sapiehy, wojewody p. Kowalikowskiego, prezesa sądu apelacyjnego p. Woltera, sędziego apelacyjnego p. Józefa Krzyżanowskiego, prezesa sądu okręgowego karnego p. Pelca, kapelana więziennego ks. Morawskiego, p. Róży Łubieńskiej i innych ,zawiązane zostało dnia 24 ub. m. Towarzystwo pod nazwą: „Patronat nad więźniami" z zakresem działania na Kraków, Dom więzienny w Krakowie i zakład karny w Wiśniczu. Celem Towarzystwa jest poprawa moralności i bytu materjalnego więźniów, wychowanie, nauczanie i uzdolnienie do pracy nieletnich przestępców, dopomaganie uwolnionym z więzienia do ustalenia bytu, oraz wspieranie pod względem moralnym i materjalnym rodzin więźniów. Zarząd Towarzystwa stanowią: prezes p. Róża Łubieńska, zastępca p. dr Józef Niesiołowski, sekretarz p. Marjan Gluth, skarbnik ks. Józef Tomera, oraz członkowie pp. dr Schnayder Edward, dr Estreicherówna Marja, ks. Józef Van Roy, radca magistratu p. Jan Dusza, p. dr Łobaczewski Adam, p. dr Marekiwski Władysław, p. Nycz Władysław, inżynier, radca kolejowy, sędzia sądu apelacyjnego p. Zygmunt Bocheński. Członków zwyczajnych liczy Towarzystwo na razie 132.

ROZBIÓRKA STAREGO MOSTU. Przed kilku dniami zarząd drogowy przystąpił do rozbiórki starego mostu podgórskiego na Wiśle, zamkniętego od szeregu miesięcy dla wszelkiej komunikacji. Rozbiórkę rozpoczęto od strony podgórskiej, przyczem najpierw usuwa się zniszczoną nawierzchnię i żelazne poręcze. Trudność pewną stanowi fakt, że do mostu uczepione są kablowe przewody telegraficzne, łączące Kraków z częścią Małopolski po prawej stronie Wisły. Kable są umieszczone w olbrzymich skrzyniach, wagi kilkudziesięciu cetnarów, wobec czego będą podparte specjalnemi belkami. Z końcem bieżącego miesiąca oczekiwać należy przystąpienia do budowy kładki, łączącej oba brzegi.

ROPSKI POZOSTAJE W ARESZCIE ŚLEDCZYM. Izba radna krakowskiego sądu okręgowego karnego rozpatrywała wczoraj prośbę Władysława Ropskiego o wypuszczenie go na wolność. Ropski, jak wiadomo, stoi pod zarzutem szeregu oszustw i sprzeniewierzeń znacznych kwot na szkodę klejntów jego biura kupna i sprzedaży realności. Izba radna odrzuciła prośbę Ropskiego, wobec czego pozostaje on nadal w areszcie śledczym.

DR KOLNIK W KRAKOWIE. Dzisiejszej nocy dostawiły do Krakowa organa krakowskiej E. U. S. dra Kolnika, znanego z afery dolarowej we Lwowie, który na żądanie sądowych władz krakowskich wydany został przez władze wiedeńskie. Kolnika oddano czekającym na tutejszym dworcu organom policyjnym lwowskim.

ZAPISKI POLICYJNE. Włodzimierzowi Strassbegerowi skradziono rower, który chwilowo pozostawił na dziedzińcu Bibljoteki Jagiellońskiej. Stefanji Mikowej skradziono z mieszkania torebkę z kwotą 126 złotych. Aresztowano Zygmunta Kosowskiego i jego żonę, Janinę, którzy wpadli do mieszkania A. Feicera przy ulicy Szerokiej i wywołali awanturę z domownikami i zniszczyli naczynia kuchenne. Powodem napadu była, według informacyj policji, osobista zemsta. — Tadeuszowi Suskowi skradziono na przestrzeni Strzemieszyce—Kraków portfel z kwotą 2.340 złotych.

UJĘCIE ZŁODZIEJI MIESZKANIOWYCH. — Aresztowano Józefa Zawadzkiego, lat 27 i Stefana Pióreckiego, którzy uwijali się za kradzieżami w mieszkaniach prywatnych. Aresztowanym odebrano dwa raglany i pas transmisyjny, które to rzeczy niewątpliwie pochodzą z kradzieży.

Z KLUBU SPOŁECZNEGO. We czwartek, dnia 8 bm., o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w lokalu Klubu społecznego odczyt pod tytułem: „Zachwianie się złotego i sanacja gospodarcza", który wygłosi adwokat dr Stanisław Klimecki. Wstęp dla członków Klubu wolny, dla wprowadzonych gości 1 złoty. Po referacie dyskusja.

Z KRAKOWSKIEGO TOW. LEKARSKIEGO. We środę, 7 bm., o godzinie 8 wieczorem posiedzenie naukowe. Na porządku dziennym odczyt docenta Szymanowicza pod tytułem: „O fizjologicznem znaczeniu „corpus luteum" u kobiety.

KURSA JĘZYKOWE. Polska Y. M. C. A. otwiera kursa języka francuskiego ,angielskiego i niemieckiego dla tych, którzy posiadają początkowe wiadomości z tych języków. Na kurs stenografji przyjmuje się także panie. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat (Retoryka 1. Tel. 2436).

ZWIĄZEK OFICERÓW REZERWY przeniesiony został z ulicy Podzamcze l. 2 do nowego, obszernego lokalu przy ulicy św. Anny l. 1, III. p. (drzwi numer 8). Na miejscu czytelnia i bibljoteka. Dyżury od godziny 5—7 wieczorem. Członkowie Związku zechcą się zgłaszać do sekretarjatu w sprawie nowych legitymacyj i odznak członkowskich.

ZMARLI:

— Dr Włodzimierz Nowak, naczelnik miejskiej pracowni chemicznej, zmarł, przeżywszy lat 49. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj, we wtorek, o godzinie 5 po południu z kaplicy cmentarza rakowickiego, zaś nabożeństwo żałobne we środę, o godzinie 9 rano w kościele OO. Kapucynów. — Ś. p. Nowak, tęgi fachowiec i sumienny urzędnik, pozostawia po sobie jak najlepszą pamięć wśród kolegów i obywatelstwa krakowskiego. Osierocił żonę i córeczkę.

Z kraju

W OBRONIE CZCI Ś. P. PREZYDENTA NARUTOWICZA. Jutro, 7 bm., odbędzie się w Warszawie rozprawa prasowa przed Najwyższym Sądem kasacyjnym przeciw redaktorowi „Gazety Warszawskiej" za artykuł: „Szantaż i prowokacja", skierowany przeciw ś. p. prezydentowi Narutowiczowi. — W skład komitetu, wnoszącego oskarżenie, wchodzą: marszałek Sejmu, Rataj, kardynał Dalbor, minister Sikorski, marszałek Piłsudski, oraz cały szereg osobistości. Komitet zastępuje b. premjer A. Śliwiński.

SENATOR BOLESŁAW LIMANOWSKI ciężko zachorował.

NOWY DRAMAT PRZYBYSZEWSKIEGO. Z Warszawy donoszą: Stanisalw Przybyszewski napisał nowy dramat p. t. »U Wrót Twoich«, który będzie wystawiony w Teatrze Narodowym.

ZGON DZIAŁACZA KASZUBSKIEGO. W wiosce Wdzydze w pow. kościeżyńskim na Kaszubach zmarł Izydor Gulgowski, twórca kaszubskiego przemysłu ludowego, konserwator zabytków przeszłości, literatury kaszubskiej i zbieracz kaszubskich pieśni ludowych. Z zawodu był nauczycielem. Od wczesnych lat młodości zbierał okazy malarstwa ludowego, tkanin oraz dawnych strojów kaszubskich, zwłaszcza kobiecych. Między innemi nabył stary dom kaszubski, ratując go od zagłady, jako zabytek budownictwa ludowego i założył w nim muzeum.

WYNIK WYBORÓW DO RADY MIEJSKIEJ W POZNANIU. W dniu wczorajszym ogłoszono następujące wyniki wczorajszych wyborów do Rady miejskiej miasta Poznania. Ogółem oddano 70.862 głosów, z czego 282 unieważniono. Lista koła obywatelskiego i chrześcijańskiej demokracji uzyskała 37.530 głosów, otrzymując na tej podstawie 34 mandaty. N. P. R. uzyskała 17.240, czyli 15 mandatów, P. P. S. 9.412, czyli 8 mandatów, Związek inwalidów 3.308, czyli 2 mandaty i Związek lokatorów 1.816, czyli 1 mandat. — Poza tem oddano 912 głosów na listę lewicy Związków zawodowych, oraz 355 głosów na listę żydowską.

TRAGICZNE ZABÓJSTWO W POZNANIU. — Onegdaj w mieszkaniu Anny Winiarskiej major 3 pułku lotniczego, Krzyżanowski, zastrzelił niejakiego Leona Pajzerta, z zawodu ślusarza, lat 27. Anna Winiarska poznała dzień przedtem majora Krzyżanowskiego, który przenocował u niej, gdyż spóźnił się na pociąg. Dnia następnego przybył do mieszkania p. Winiarskiej niejaki Pajzert, który miał być rzekomo jej narzeczonym i pozostawał z nią w stosunkach od lat pięciu. Dowiedziawszy się o obecności majora Krzyżanowskiego, łżył kochankę i majorowi Krzyżanowskiemu nakazał w dziesięciu minutach opuścić mieszkanie. Kiedy major roześmiał się, Pajzert rzucił się z laską na leżącego w łóżku oficera. Wówczas major wystrzelił, trafiając Pajzerta w czoło, co spowodowało natychmiastową śmierć.

LOTNICY RUMUŃSCY WE LWOWIE. Ze Lwowa donoszą: dnia 3 bm. przybyli tutaj w drodze powrotnej lotnicy rumuńscy na aparatach systemu Potez, z gen. Hentescu, szefem wojskowego lotnictwa rumuńskiego. Wieczorem w hotelu George wydano na cześć gości bankiet. Przemawiał gen. Thulie, na co odpowiedział gen. Hentescu. Wczoraj goście zwiedzali miasto, a dziś odlecieli do Rumunji.

WALKA Z OBŁĄKANYM WE LWOWIE. Onegdaj ulica Łokietka we Lwowie była widownią zajść, które wywołały wielkie poruszenie. Mianowicie rzeźbiarz, niejaki Franciszek Lewkowicz, umysłowo chory, który niedawno powrócił z Kulparkowa, dostał ataku szału, zmusił domowników do opuszczenia mieszkania, poczem rozpoczął przez okno rzucać na zbliżających się ostre przedmioty. Ośmiogodzinne oblężenie nie dało żadnych rezultatów, a kilku policjantów odniosło skaleczenia. Dopiero straż pożarna przy pomocy hydrantu obezwładniła i pochwyciła szaleńca.

TAJEMNICZY NAPAD BANDYCKI WE LWOWIE. Onegdaj w nocy o godzinie 11.30 u zbiegu ulic św. Piotra i Kochanowskiego znaleziono leżącego na ziemi jakiegoś człowieka, pobitego do krwi i obrabowanego z ubrania, płaszcza i bucików. Obrabowany, przyszedłszy do przytomności, zeznał, że napadło go trzech nieznanych mu osobników, którzy pobili go jakiemś tępem narzędziem, poczem obrabowali go z gotówki, a następnie ściągnęli z niego kurtkę, marynarkę, buciki i kaszkiet i zbiegli. Napadnięty stracił przytomność i nie mógł wzywać pomocy. Pogotowie ratunkowe odwiozło go w groźnym stanie do szpitala.

ROZJUSZONY MĄŻ CHCIAŁ ZABIĆ ŻONĘ SIEKIERĄ. Onegdaj we Lwowie niejaki Stefan Kucharus, woźnica, lat 54, rzucił się w czasie sprzeczki na żonę z siekierą. Napadnięta schroniła się do sąsiadów, Prokopów, za nią zaś wpadł mąż, zdemolował urządzenie mieszkaniowe, a Prokopa zranił nożem. Kucharusa odwieziono do aresztów, Prokopa zaopatrzyło pogotowie.

ŚMIERĆ NA BOISKU SPORTOWEM. Onegdaj zdarzył się na boisku sportowem w Szopienicach na Górnym Śląsku nieszczęśliwy wypadek w czasie rzucania oszczepem, który pociągnął za sobą śmierć jednego sportowca. Winę w tym wypadku ponoszą obaj współzawodnicy, tak rzucający, jak i trafiony, którzy bez wiedzy zarządu boiska weszli na nie w czasie ciemności i rzucali tam oszczeepm, trenując się na niedzielne zawody lekkoatletyczne.

NOWA SZKOŁA HANDLOWA W ŻYWCU. Towarzystwo szkoły kupieckiej w Krakowie otwiera w Żywcu z dniem 15 bm. dwuletnią szkołę kupiecką z prawami szkół państwowych. Zadaniem szkoły jest przygotować młodzież pod każdym względem praktycznie do zawodu kupieckiego. Po ukończeniu przeto szkoły, absolwent może poświęcić się dowolnie każdemu działowi pracy kupieckiej. Warunki przyjęcia do szkoły kupieckiej są następujące: najmniej 14 lat życia, ukończona szkoła wydziałowa lub najmniej 3 klasy gimnazjalne. Wpisowe wynosi 15 złotych, opłata miesięczna 10 złotych, dodatki naukowe 5 złotych. Wpisy przeprowadza p. Wojciech Stanula w gimn. im. Kopernika w Żywcu.

Pierwszy jubileusz „Sztuk Pięknych"

Cicho i bez większego rozgłosu przeszedł w naszem piśmiennictwie fakt, który zasługuje na dobitne podkreślenie. Oto miesięcznika „Sztuki Piękne", wydawanego pod redakcją prof. Jareckiego przez komitet artystów i historyków, oraz teoretyków sztuki, grupujących się około krakowskiej Akademiji sztuk pięknych, ukazał się numer dwunasty, zamykając w ten sposób pierwszy rocznik tego jedynego obecnie w Polsce w tym rodzaju wydawnictwa.

Jest to rzecz niełada — wśród najgorszej konjunktury, jaka obecnie panuje dla sztuk plastycznych w Polsce, w złych zatem warunkach finansowych, przy słabem zainteresowaniu ogółu, wobec wcale nie nadmiaru ludzi, mających coś do powiedzenia o sztuce — wydawać czasopismo, specjalnie tej sztuce poświęcone, wyłącznie nią się zajmujące, utrzymać go na wysokim poziomie literackim i artystycznym pod względem strony zewnętrznej, fachowe a nie nudne, wykwitne a jednak dostępne dla wszystkich.

W ten sposób „Sztuki Piękne" stały się placówką, której redakcja wytrwale podtrzymuje i budzi zainteresowanie ogółu dla wszystkiego, co się w sztukach plastycznych dzieje w Polsce i ważniejszego, co się dzieje za granicą, zaznajamia z teraźniejszością sztuki i nie zapomina zarazem o przeszłości — jednem słowem popularyzuje kulturę artystyczną, utrzymując zarazem jej związek z tradycją i przeszłością przez wydobywanie z tej przeszłości i oświetlanie zjawisk wybitniejszych o nieprzemijającej wartości.

Wystarczy przejrzeć pobieżnie choćby treść poprzednich zeszytów „Sztuk Pięknych", aby mieć dostateczne pojęcie o szerokości i gruntowności zainteresowań artystycznych redakcji.

Obok artykułów zasadniczych, jak Mehoffera „Sztuka w Polsce wczoraj i dzisiaj", Tretera „Sztuka polska w powojennej dobie" i t. d., znajdujemy tutaj omówienie całokształtu twórczości Stanisławskiego, Malczewskiego, Dębickiego, Pankiewicza, Rodakowskiego, Slewińskiego i t. d. ze sztuki polskiej — Cezanne'a Matisse'a, Bonnarda, Degasa, Delacroix i t. d. z malarstwa zagranicznego. Obok tego obszerne i gruntowne omówienie wszystkich ważniejszych „aktualności" artystycznych, czy to będzie wystawa międzynarodowa sztuki w Wenecji, czy wystawa sztuki w Paryżu i t. d. Na szczególną może uwagę zasługuje obok tych „grubych bert" miesięczna kronika „Sztuk Pięknych", która przy wielkiej szczupłości miejsca, z konieczności temu działowi poświęconego, krótki, ale esencjonalny sposób rejestruje i omawia wszystko, cokolwiek się w dziedzinie sztuk plastycznych ukazuje i dzieje w Polsce i za granicą. Pomimo swego ograniczenia miejscem, jest to rubryka bardzo interesująca.

Ostatni dwunasty zeszyt „Sztuk Pięknych", ozdobiony prześlicznemi, barwnemi reprodukcjami minjatur ze słynnego „Codex Picturatus" Baltazara Behema, oraz opisem w słowie i w ilustracjach wystawy dekoracyjnej w Paryżu, godnie zamyka ten rocznik i potwierdza te hasła, jakie redakcja wypisała na swoim sztandarze, wydając pierwszy zeszyt, gdzie oświadczyła, że „zamierza krzewić głębsze zrozumienie i poważny kult dla sztuk plastycznych, niezależnie od wszelkich chwilowych upodobań i prądów bez jakichkolwiek z góry powziętych uprzedzeń". W przekonaniu, że poważną część tego swojego programu urzeczywistniła, może redakcja „Sztuk Pięknych" obchodzić swój cichy jubileusz i przystąpić do rozpoczęcia nowego rocznika, mając poważną już podstawę do przypuszczenia, że jej wysiłki są coraz lepiej oceniane przez nasz czytający ogół.

St. Mróz.

Z TEATRU IMIENIA JUL. SŁOWACKIEGO. Teatr miejski zyskał w wybornej krotochwili fran-

cuskiej „Codziennie o piątej" wielką atrakcję, która niechybnie przez szereg wieczorów ściągać będzie licznych widzów. „Codziennie o piątej" zajmuje repertoar wszystkich dni tygodnia do piątku włącznie. W sobotę niegrany od lat „Hamlet" Szekspira, a jednocześnie pierwszy występ jednego z najznakomitszych współczesnych aktorów polskich, p. Wojciecha Brydzińskiego, pozyskanego na ten sezon dla teatru krakowskiego. Ofelją będzie p. Jaroszewska, Królem p. Bracki, powracający na scenę krakowską.

Na niedzielnem popołudniowem przedstawieniu „Obrony Częstochowy" zamknięto kasę przed rozpoczęciem widowiska. Popularny ten utwór grany będzie wobec tego także w najbliższą niedzielę po południu.

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI". Ze względu na nadzwyczajne powodzenie, jakiem cieszy się doskonała operetka Jaschy'ego „Rewanż", dyrekcja pozostawia ten wdzięczny utwór lekkiej muzy w repertoarze do czwartku przyszłego tygodnia. „Rewanż" grany będzie codziennie w premjerowej obsadzie ról i baletu. Dyrekcja przypomina publiczności, że widowiska wieczorowe zaczynają się o godzinie 7.45.

WIECZÓR ALEKSANDRA WERTYŃSKIEGO, który odbędzie się we czwartek, 8 bm., w Starym Teatrze, wzbudził w naszem mieście niezwykłe zainteresowanie. I nic dziwnego, gdyż piosenki Wertyńskiego, słynnego poety i kompozytora, posiadają tyle czaru i uroku, że najwybredniejszym wymaganiom do gustu przypadają. Świetny ten artysta, który, obok Chenkina, artysty z teatru „Niebieski Ptak", cieszył się w Rosji największem powodzeniem, wybrał na program najpiękniejsze piosenki i romanse, które odśpiewa w stylowym kostjumie „Pierrota". Bilety są do nabycia u p. J. Lipskiego, ulica Sławkowska l. 8.

JEDYNY KONCERT PŘIHODY odbędzie się w Krakowie nieodwołalnie w niedzielę, 11 bm., w Starym Teatrze.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Sroda, 7 b. m.: „Codziennie o piątej".
Czwartek, 8 b. m., po południu: „Sułkowski" (6 szkolne); wieczorem: „Codziennie o piątej".
Piątek, 9 b. m.: „Codziennie o piątej".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI".

Środa, 7 b .m., o godzinie 7.45 wieczorem: „Rewanż".
Czwartek, 8 b. m., o godzinie 7.45 wieczorem: „Rewanż".
Piątek, 9 b. m., o godzinie 7.45 wieczorem: „Rewanż".

„Teatr Zrzeszenia artystów"

(w „Bagateli")

„KRZYK ZA DZIECKIEM"
Farsa w trzech aktach A. Engla i J. Horsta. Przekład J. Migowej.

Raz do życia powołana scena ani nawet na przejściową ciszę zgodzić się nie chce. Nie pozwoli jej na to doświadczona gwardja dzielnej drużyny aktorskiej. Ciężar, spoczywający dotąd na barkach jednostki, łożącej ochotnie ofiary na rzecz sztuki, próbuje przenieść na barki zespołowego wysiłku, stając do pracy bez jakichkolwiek bardziej świecących horoskopów, lecz jedynie w imię służby szczytnej, której swe życie poświęcili, w imię miłości dla drogiej im sceny, - na której najwytrawniejsze siły zorganizowanego „Zrzeszenia artystów", jak Wernicz, Zbucki, Stępowska, Gorajska, Dąbrowska, Berski, Heniowski czy Kolwas, lata całe w pracy, pełnej sukcesów, spędzili. Może zresztą i to przywiązanie dla tej właśnie sceny nie pozwoliło im rozprószyć się po świecie, lecz nakazało tutaj wiernie wytrwać, by teraz własnemi siłami, przy jedynej „materjalnej" podstawie, jaką jest szlachetny zapał i wiara w jego zwycięstwo, próbować rozpalenia nowego ogniska.

Powstaje zatem tutaj w Krakowie **teatr aktora**, jego trudu i idealnego porywu, teatr poniekąd wyzwolony od przysłaniających tak dzisiaj horyzont twórczości scenicznej zbyt zimnych względów na stopień gaż aktorskich, czy też organizacyjne kanony decydującego obecnie Z. A. S. P.-u. Może zresztą ta forma pracy aktorskiej nietylko u nas w Krakowie, ale i w innych ogniskach, najbardziej przyczyni się do wlania nowych soków ożywczych w zbyt już ostatnio zracjonalizowany mechanizm. Na niejednej to placówce w dzisiejszym powojennym świecie trzeba nieco mroźnych tchnień doli i niedoli, by pod ich naciskiem zapłonęła na nowo tęsknota słońca.

Lecz, by to słońce swobodnej, twórczej pracy aktora, mogło w całej pełni zabłysnąć, naprzeciw tych godnych uznania, tych jak najlepszych chęci, musi wyjść także dobra wola ze strony środowiska, w którem i dla którego zapala się dane ognisko. Nawet w tych czasach ciężkich dość jeszcze, a nawet nadmiar, widać publiczności, która wypełnia kosztowne kawiarnie i luksusowe nocne „bary", która każdej krótkotrwałej sensacji: kina, cyrku, radja, jazzbandu, czy też innej nerwy pochłaniającej emocji, niesie ochotnie sutą daninę grosza, a nie ma jej na poparcie miłych i pożytecznych poczynań, z których może wyróść nowe, stałe źródło nietylko godziwej „radości", lecz i pracy twórczej.

Jeśli zaś kto skłonny jest do łatwych wyrzekań czy to na jednostronność humoru takiego „Stieglitza", czy „Potasza i Perlmuttera", czy też także na niewybredność farsową „Krzyku za dzieckiem", tego pierwszego oficjalnego wystąpienia „Teatru Zrzeszenia", to niechże pamięta, że są to pierwsze przecież kroki organizującego się dopiero zespołu, których dalszy postęp zależy właśnie od przyjacielskiego poparcia, jakiego doznają te pierwiastkowe poczynania. A jeśli kto — odnośnie do wczorajszej premjery — już widział operetkową parafrazę „Krzyku za dzieckiem" w granem w roku ubiegłym „Clocio" na scenie „Operetki" z Gistedt w roli głównej, tem bardziej niechaj pójdzie zobaczyć jego pierwowzór w farsowem odbiciu z odmienną, więcej groteskową techniką i z odmiennem zupełnie zakończeniem, jak wiadomo dla użytku muzy Lehara zmienionem.

Warto zresztą zobaczyć i ciekawą postać rozkapryszonej Clocio w lekkiem a po mistrzowsku finezyjnem ujęciu p. Wernicz i ponętną postać kobiety „niezrozumianej", oscylującej zabawnie między patetycznem stanowiskiem prezeski „związku lilij" a radosną rolą „początkującej", w dowcipnem ujęciu p. Stępowskiej, a przedewszystkiem doskonale zharmonizowaną grę p. Zbuckiego w roli prześmiesznego Cornichona. A gdy do tego dodamy przewyborną grę charakterystyczną z groteskowym nieco odcieniem pp. Dąbrowskiej, czy też Gorajskiej lub pp. Berskiego, czy też Heniowskiego i Kolwasa, z młodszych zaś sił najmilej, bo najbezpośredniej grającego p. Balcerzaka, czy też podobnie p. Treszczyńskiej, jak też p. Kostrzewskiego, lub bardzo dobrego w malutkim epizodzie p. Maleckiego, możemy przyznać, że sukcesowy ten produkt sceny niemieckiej, frywolnie w szatkę francuską obrany, i na nowej poniekąd a znanej nam tak mile scenie „Bagateli", winien mieć pełne warunki powodzenia. Lecz, jeśli wyrażone wczoraj w powitalnym wierszu pragnienie artystów, by stać się dla nas „radością i szczęściem", ma istotnie się spełnić, potrzeba trochę dobrych chęci także ze strony tych, którzy teatr kochają i szczerze jego odrodzenia pragną. Przez widownię zapełnioną wiedzie jednak droga do coraz to szlachetniejszej formy teatru.

Bol. P.

Z sali koncertowej

PAWEŁ KOCHAŃSKI.

Nowy sezon koncertowy zainaugurował w Krakowie skrzypek wielkiej, światowej miary: Paweł **Kochański**. Jeden z tych, co sławę polskiego artyzmu poniósł daleko poza rubieże ziem polskich. Kiedy przed laty koncertował u nas, odczuwaliśmy, że talent to znamienity, wchłaniający w siebie z dużem nasileniem wysoko cenne pierwiastki sztuki skrzypcowej, wielce obiecujący, rozważny i wrażliwy. Dziś po artystycznych doświadczeniach, zdobytych na arenie wielkoświatowych popisów, Kochański stał się wirtuozem pierwszorzędnym, kontynuującym tradycje gry wielkich mistrzów. Wszechstronna umiejętność w zakresie gry skrzypcowej kojarzy się u Kochańskiego z głęboką poezją uczucia i klasycznym spokojem świadomego celu i środków artysty. Cudowny instrument Stradivariusa, którego Kochański jest szczęśliwym właścicielem, robiony gdzieś z początkiem XVIII. wieku dla jednego z królów hiszpańskich, potem własność świetnego norweskiego skrzypka Ole Buka, wydobyty z trudem i za wielką cenę z British Muzeum, daje czarowne dźwięki, a Kochański wydobywa je z rafaelistyczną czystością intonacji i okrasza siłą natchnionego wyrazu wykwintną techniką i porywającą finezją. Zadziwiająca jest transformacja nastrojów w odniesieniu do utworów różnych epok i stylów. Koncert Vivaldi'ego, mimo podeszłego wieku, jaśniał w interpretacji artysty młodzieńczym urokiem piękna, poważny Bach znalazł interesującegi wykonawcę. Potem wyczarował Kochański prześliczną poezję z Nokturnu Chopina, a finezyjnie podkreślał rytmiczne subtelności z utworu Schuberta („Rosamunde"). Temperament, wykrzesany z utworu Musorgskiego, znajdował doskonały równoważnik w nastrojowych, tajemniczych, harmonicznych splotach Nokturnu Szymanowskiego, oraz w ślicznym drobiazgu z Kreislerowskiej kompozytorskiej niwy. Jeden z najnowszych utworów Ravela „Cyganie" („Tziganne"), często widniejący na programach ostatnich zagranicznych koncertów, zainteresował niezwykłą, właściwą temu kompozytorowi fakturą.

Witano koncertanta z rosnącym po każdym punkcie programu zachwytem. Szkoda, że stosunkowo mało było ciekawych usłyszenia świetnego mistrza. Akompanjament dzierżył sprawnie dyrektor Teodor **Ryder**.

Koncert odbył się w sali „Bagateli", a inicjatorom, którzy podobno mają zamiar uraczyć nas niejedną jeszcze piękną strawą artystyczną, należy się podzięka i słowo zachęty.

Dr Alf. Jen.

Ujęcie członków tajnego trybunału w Niemczech

Z Berlina donoszą:

Po długotrwałem i mozolnem śledztwie w sprawie wykrycia trybunału tajnego — o czem swego czasu donosiliśmy — udało się nareszcie policji berlińskiej ująć wszystkich członków tego trybunału, który ma na sumieniu wiele morderstw.

Ostatnia ofiara tajnego trybunału, strzelec Panier, należał w czasie wojny do oddziału karabinów maszynowych czarnego pułku, który swego czasu stał w Doeberitz. **Panier zamordowany został w Doeberitz przez swoich kolegów** na rozkaz Trybunału, ponieważ wzbudził podejrzenia, że donosi władzom o tajnych zarządzeniach pułku. Jako sprawców aresztowano nadporucznika Schulza, chorążego Maedera, oraz wachmistrzów Klapprotha i Bueschinga. Ci dwaj ostatni popełnili na własną rękę **wiele morderstw.** Śledztwo wykazało, że w sprawę tę wmieszany jest również komendant pułku, baron Senden, jako podżegacz. **Aresztowano go również** i to w chwili, gdy udawał się w podróż poślubną.

Pakt wschodni najcięższym punktem obrad w Locarno

Prasa angielska o żądaniach Francji i zamiarach Rosji

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Londyn, 6 października. »Times« omawiając sprawę podróży zagranicznej Cziczerina zaznacza, że **pomimo wielkiego znaczenia,** przypisywanego wizytom Cziczerina w Warszawie i Berlinie, w rzeczywistości tych wizyt **nie należy brać zbyt poważnie.** Polska nie mogłaby obecnie uzyskać od Rosji **więcej, jak chwilowego uspokojenia zatargów granicznych.**

»Mornin Post« pisze w tej samej sprawie, **że** sowiety dążą usilnie **do pogłębienia różnic między Niemcami a Anglją.** W tych warunkach staje się coraz widoczniejszem, że **sprawa granic wschodnich będzie stanowiła najcięższy punkt obrad konferencji.**

Tenże dziennik donosi z Locarno, że **Francja zażądała od Niemiec zawarcia z Polską i Czechosłowacją układów rozjemczych. Dalej mają Niemcy zagwarantować korytarz gdański,** zobowiązać się, że nie będą w gwałtowny sposób zmieniać swej granicy wschodniej i uznają **prawo Francji do zawarcia układów bezpieczeństwa z państwami wschodniemi.**

Skoro Niemcy przyjmą to warunki, to Briand byłby gotów poczynić znaczne **ustępstwa dla Niemiec w kwestji okupacji krajów nadreńskich,** a mianowicie co do zmniejszenia załogi w Nadrenji i złagodzenia okupacji w Zagłębiu Saahry.

Udział Rosji jako przeciwwaga Polski w Locarno

Nowe nieoczekiwane żądanie niemieckie

(Telegram iskrowy „Nowej Reformy").

Londyn, 6 października. »Times« donosi z Locarno: Delegacja francuska **zażądała, by delegacje: polska i czechosłowacka wzięły w szerszej mierze udział w konferencji.**

Ze strony niemieckiej odpowiedziano, że jeżeli Polska, **ze względu na przymierze z Francją,** ma prawo do udziału w konferencji, to w tym samym stopniu **ma prawo być wysłuchany Cziczerin** ze względu na traktat w Rapallo.

Mininister Stressemann już powrócił do zdrowia

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Locarno, 6 października. Minister Stresemann przyszedł dziś **zupełnie do zdrowia.** Wczoraj po powrocie z pierwszego posiedzenia konferencji **uległ minister Stresemann atakowi gwałtownej febry,** zwłaszcza, że z natury **jest skłonny do przeziębień.** Ministrowi Stresemannowi zaszkodziło gwałtowne przejście z klimatu berlińskiego do upałów, panujących w Locarno.

Nagłe zasłabnięcie Stresemanna zaraz z samego początku konferencji **stanowiło niemałą niespodziankę i dało powód do niezliczonych pogłosek.** I tak wielu dziennikarzy zagranicznych poczęło snuć domysły **na temat choroby dyplomatycznej,** a nawet posunęli się do twierdzenia, że zanosi się **na ciężkie przesilenie w konferencji.** Obecnie okazuje się jednak, że wszystkie te pogłoski **nie były zgodne z prawdą.**

Członkowie delegacji polskiej

Warszawa, 6 października (PAT). Minister spraw zagranicznych Skrzyński wyjeżdża do Locarno **dnia 6 bm. o godz. 21.10** kurjerem paryskim via Berlin. P. ministrowi towarzyszyć będzie sekretarz ministra p. Kisielnicki. Do składu delegacji na konferencję w Locarno należeć będą: minister spraw zagranicznych Skrzyński, dyrektor departamentu politycznego p. Kajetan Morawski, radca poselstwa polskiego w Berlinie p. Markowski, radca poselstwa polskiego w Brukseli p. Muehlstein, kierownik referatu niemieckiego p. Lipski, kierownik referatu Ligi Narodów p. Tytus Komornicki, oraz sekretatrz delegacji polskiej przy Lidze Narodów p. Tadeusz Gwiazdowski.

Mussolini przybędzie do Locarno

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Paryż, 6 października. Specjalny sprawozdawca »Petit Parisien« donosi z Locarno, że utrzymuje się tam pogłoska, iż **Mussolini za 4 do 5 dni przybędzie do Locarno, aby wziąć udział w konferencji.** Pobyt włoskiego premjera w Locarno **nie trwałby dłużej jak 24 godzin.**

Rekonstrukcja rządu francuskiego

Paryż, 6 października (AW). W kołach parlamentarnych słychać, że **Paul Boncour ma zostać ministrem wojny,** a piastujący dotąd to stanowisko Painleve zatrzyma tylko prezesurę gabinetu.

Koncentracja angielskiej floty woj.

Londyn, 6 października (PAT). Telegraphen Company. W cieśninie **Periyoli skoncentrowało się wczoraj 70 angielskich okrętów wojennych.** Oczekuje się przybycia **największych okrętów wojennych z miejscowości Vole.** Koncentracje angielskej floty morza Śródziemnego **przypisać należy zaostrzeniu się angielsko-tureckich stosunków w kwestji Mossulu.**

Nieustępliwość Turcji w sprawie Mossulu

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Konstantynopol, 6 października. Nieugięte stanowisko Turcji w kwestji Mossulu zaznacza się również **przy każdym projekcie kompromisowego załatwienia sprawy.**

I tak szwedzki minister spraw zagranicznych Unden postawił w czasie rokowań w Lidze Narodów nad Mossulem **projekt podziału spornego terytorjum pomiędzy Turcję i Irak.** Granica biegłaby wzdłuż rzeczki Zab. **Strona turecka sprzeciwiła się temu,** twierdząc, że taki podział przyłączyłby do Iraku więcej jak jedną trzecią prowincji Mossulu, **zawierającą najbogatsze terytorja naftowe.** Delegacja turecka uważa powyższy **projekt za niekorzystny** dla siebie.

Rowolucja wojskowa w Chili

Buenos Aires, 6 października (PAT). Dzienniki donoszą z Chili, **że zbuntowały się tam trzy pułki.** Wedle dalszych doniesień, buntownicy **uwięzili w domu prywatnym prezydenta Alexandriego.**

Dział ekonomiczny

— **W drugiej dekadzie września z ważniejszych danin i monopolów wpłynęło do skarbu państwa 26.8 miljonów złotych,** gdy w pierwszej dekadzie 24.1 mil. złotych. W analogicznych dekadach sierpnia wpływ ten wynosił w pierwszej 21.7 mil. złotych, w drugiej 21.3 mil. złotych.

— **Upadłość Spółki akcyjnej Bank warszawsko-gdański w Warszawie ogłosił sąd konkursowy w Warszawie.** Bank, oprócz centrali w Warszawie, posiada filję w Bydgoszczy, Toruniu, Częstochowie, Gdańsku i innych miastach.

DZIAŁ GIEŁDOWY

Kraków, 6 października.

Chęć nabywania efektów na dzisiejszym zebraniu znacznie się wzmogła, szczególnie dla papierów cięższych, jak Zieleniewski i Chodorów. Obroty w tychże papierach znaczniejsze po kursach lekko zwyżkowanych. Pod koniec zebrania kursa się ustabilizowały. Na ogół tendencja niejednolita, ruch żywszy.

Na pogiełdziu robiono Gazami wschodniemi i Noblem, reszta w zaniedbaniu. Płacono za Gazy wsch. 1.— i Nobel 1.05.

Waluty i dewizy niezmienione. Oficjalnie bez transakcyj.

Dolar gotówkowy nieoficjalnie 6.15.

Cedula kursowa giełdy krakowskiej

6 października 1925	Transakcje w złotych	
	dziś	5/X
Pol. Bank przem. I—VIII	—	0·16
Bank Hipoteczny I—VIII	—	—
„ Małopolski	—	—
Ziem. Bank kred. I—IX	—	—
Powsz. Bank kred. I—V	—	—
Bank zw. sp. zar. I—XI	—	—
Pol. Tow. handlowe I—V	0·18	—
Impex I—V	—	—
Pharma I—III	—	—
Polski Glob I—IV	—	—
Zegluga Polska I—III	—	—
Zieleniewski I—IV	9·90—10·00	9·80
Cegielski I—IX	9·70	9·50
Trzebinia I—IV	0·16	—
Pocisk I—III	—	—
Parowozy I—III	—	—
Automotor I—II	—	—
Górka I—III	10·25	—
Siersza I—IV	2·10	—
Tepege I—IV	0·40	0·35
Polska Nafta I—III	—	—
Pokucie I	—	—
Pezet I—IV	—	—
Strug I	—	0·30
Niemojowski I	—	—
Tłuszcze Trzebinia I—II	—	—
Azot	—	0·13
Elektrow. Siersza I—IV	—	—
Ćmielów I—II	—	0·24
Krakus I—VI	—	—
Chodorów I—V	2·90	2·80
Chybie	—	—
A. Piasecki	—	—

Papiery dywidendowe w Warszawie

z dnia 6 października 1925 r.

AKCJE:	W złotych Transakcje
Bank Handlowy	3·00
Bank Zw. Sp. Zar.	4·50
Starachowice	0·95
Zyrardów	5·15
Haberbusch	4·75
Spirytus	1·70

Zurych, 6 października (PAT). Zamknięcie: Paryż 24.—, Londyn 25.10.7, Nowy Jork 5.18.7 Belgja 23.20, Włochy 20.85, Hiszpanja 74.75, Holandja 208.45, Berlin 1.23.5, Wiedeń 73.15, Sztokholm 139.30, Oslo 102.—, Kopenhaga 124 Sofja 3.79, Praga 15.35, Warszawa 87.—, Budapszt 0.72.6, Białogród 9.18.7, Ateny 7.60, Konstantynopol 2.94, Bukareszt 2.50, Helsingfors 13.07, Buenos Aires 210.—. Tendencja powściągliwa.

Wiedeń, 6 października. Początkowe kursy papierów polskich w tysiącach koron: Siersza Górnicza 28, Fanto 175, Nafta 95, Karpaty 110.

Sprawy sądowe

ROZPRAWA O ZBRODNIĘ SPRZENIEWIERZENIA.

Kraków, 6 października.

Dzisiaj w tutejszym sądzie okręgowym karnym przed trybunałem, któremu przewodniczył s. o Kaczmarski, rozpoczęła się rozprawa przeciwko Stanisławowi **Barabaszowi,** lat 23 liczącemu, słuchaczowi uniw. Jagiellońskiego, oskarżonemu **o zbrodnię oszustwa przez nakłanianie świadków do fałszywych zeznań, o zbrodnię sprzeniewierzenia 10.200 złotych z kasy i o zbrodnię oszustwa a osobie Tadeusza Konarskiego,** który go o tę kradzież obwinił. Wedle aktu oskarżenia, sprawa przedstawia się następująco:

Towarzystwo Wzajemnej pomocy U. U. J. w Krakowie prowadziło w jesieni w roku 1924 nadbudowę czwartego piętra na domu akademickim przy placu Jabłonowskich i budowę tę powierzyło inżynierowi Wacławowi Krzyżanowskiemu, który ją prowadził na rachunek tegoż Towarzystwa, gotówkę zaś potrzebną pobierał z kasy Towarzystwa za bonami, które po szczegółowem przedstawieniu rachunków przez inżyniera Krzyżanowskiego, Towarzystwo zwracać mu miało. Skarbnikiem Towarzystwa w tym właśnie okresie budowy był obwiniony Stanisław Barabasz i on bony przyjmował i pieniądze wydawał i on jeden miał klucz od kasy. Dnia 13 grudnia 1924 roku obwiniony złożył swój urząd skarbnika i oddał kas yTowarzystwa do rąk nowo wybranego skarbnika, Franciszka Żmudy i wtedy to przeprowadzone szkontrum kasy nie wykryło na razie żadnych nadużyć. Dopiero z końcem stycznia b. r. komisja rewicyjna ustaliła, że w kasie brakuje kwoty 10.200 złotych.

O wyjaśnienie zwrócono się do obwinionego, który po szczegółowem przedstawieniu mu sprawy, uznał istniejące „manco" w kwocie 10.200 zł, zaprzeczając, by on dopuścił się sprzeniewierzenia, okazał jednak gotowość wyrównania szkody, a nawet zobowiązał się do tego pisemnie wobec zarządu oTwarzystwa i rektoratu. Zobowiązania tego obwiniony nie dotrzymał, wobec czego sprawę oddano sądowi.

WESOŁE ŻYCIE OSKARŻONEGO.

Stwierdzonem zostało dalej zeznaniami powyższych świadków, że obwiniony w krytycznym czasie **był bardzo wesoło,** bawił się w towarzystwie dam i kolegów bardzo szeroko, odwiedzał często kawiarnie i restauracje, w szczególności w kawiarni „Odrodzenie", gdzie płacił niejednokrotnie rachunki po kilkaset złotych wynoszące, że jeździł do Poznania, Katowic, **kupował pierścionki i robił z nich podarunki kobietom,** tak, **że na towarzyszach** zabaw i znajomych **robił wrażenie** człowieko bardzo bogatego, który **musi mieć dochody,** idące w tysiące złotych miesięcznie. Niektórzy z najbliższych podejrzywali obwinionego, że pieniądze czerpie z kasy Towarzystwa, nie mieli na to jednak na razie dowodu.

W toku kontroli kasy wyszły na jaw jeszcze **dalsze mniejsze „manca", a mianowicie brak kwoty 168 złotych,** zebranej ze składek, a wręczonej obwinionemu przez p. Wasilewską, oraz brak kwoty 55 złotych, wręczonej mu przez Koło Bochniaków.

Obwiniony uznał wprawdzie manco kasowe, jednak do winy się nie przyznał, tłomacząc, **że zeznania świadków nie są prawdziwe.**

Oskarżony na dzisiejszej rozprawie do winy się nie poczuwa ważadnym kierunku i podaje okoliczności, które, jego zdaniem, uzasadniają podejrzenie Konarskiego o kradzież.

TRAGEDJA RODZINNA NA ZWIERZYŃCU.

W sądzie okr. karnym toczyła się dziś **rozprawa przeciw Antoniemu Baranowi, oskarżonemu** o to, że 17 lipca br. **zastrzelił z karabinu** wojskowego swego szwagra Jana Czulaka, kładąc go **trupem na miejscu.**

Wedle tłomaczenia się oskarżonego, dnia krytycznego około godz. 8 wieczorem w domu jego rodziców przy ul. Ks. Józefa Poniatowskiego powstała wielka awantura rodzinna, wywołana przez śp. Czulaka. W czasie tej awantury śp. Czulak porozbijał szyby w oknach, następnie **2-krotnie wystrzelił z rewolweru, poczem rzucił się na osk. Barana, który stanął w obronie swej siostry przed napastnikiem.** Osk. widząc, że śp. Czulak skierował się przeciw niemu, uchwycił znajdujący się w sieni domu karabin wojskowy i **celnym strzałem zabił szwagra swego.**

Po przeprowadzonej rozprawie sąd uznał osk. winnym występku z paragr. 335 u. k., stojąc na stanowisku, że w krytycznym momencie nie wchodziła obrona konieczna i potrzeba strzelenia, uwzględniając jednak same okoliczności łagodzące, **wymierzył mu karę 14 dni aresztu ścisłego unormowanego aresztem śledczym.**

Osk. prok. Stawarski, bronił dr Aschenbrenner.

SPRAWA KOLNIKA I PISTYNERA.

Ze Lwowa donosi A. W. 5 b. m.:

W sprawie „Mazagi" i oszustw czekami dolarowemi, aresztowany dr Kolnik zostanie odstawiony do więzienia we Lwowie. Obrony Kolnika podjął się dr Grek.

Właściciel „Mazagi", Pistyner, przebywający w więzieniu, miał zostać wypuszczony na wniosek sędziego śledczego. Izba radnych zgodziła się na to, ale prokurator sprzeciwił się, wobec czego rozstrzygnie sąd apelacyjny jutro.

PROCES O ZAMACH NA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Ze Lwowa donosi A. W. 5 b. m.:

Proces przeciwko Steigerowi rozpocznie się 12 bm. przed sądem przysięgłych. Przewodniczyć będzie radca Franke. Oskarża prokurator Hryniewiecki. Bronią drowie: Grek i Landau.

Rozprawa rozpisaną jest na cztery tygodnie. Wezwano do niej 60 świadków. Akt oskarżenia zawiera 40 stron pisma maszynowego.

Po zamknięciu kroniki

WYCIECZKA POLSKA W HISZPANJI. Z Madrytu donoszą: Przybyła tu wycieczka akademików polskich po zwiedzeniu wszystkich ważniejszych miast Hiszpanji. Wycieczka była bardzo serdecznie witana przez koła młodzieży hiszpańskiej i przez pisma. Poseł Sobański wydał przyjęcie na cześć wycieczkowiczów.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej

KOMUNIKAT ZARZĄDU NR. 27.

Zawiadamia się wszystkie kluby, że od dnia 6 października 1925 r. począwszy, komunikaty KZOPN. będą ogłaszane w „Nowej Reformie“. Kluby, które chcą zaprenumerować wymieniony dziennik, zgłoszą to sekretarjatowi KZOPN. z podaniem dokładnego adresu. Prenumerata miesięczna wynosi w Krakowie złotych 3·60, a poza Krakowem złotych 4·20, którą to kwotę należy przesłać ze zgłoszeniem prenumeraty.

Przyjęto na członków nadzwyczajnych w myśl § 4 lit. b) statutu KZOPN.:

K. S. Dąbie w Krakowie, Dąbie, ul. Kosynierów L. 17.

K. S. Patria w Krakowie, ul. Czarnowiejska 60, Władysław Kostecki.

K. S. T. G. Sokół „Grażyna“ w Dziedzicach.

Zawiadamia się wszystkie kluby, przyjęte na członków nadzwyczajnych KZOPN., które brały udział w zawodach o puhar KZOPN., wyznaczonych przez Wydział Gier i Dyscypliny w bieżącym roku, że mogą składać podania o przyjęcie ich **na członków zwyczajnych.**

Do podania należy dołączyć: 1) odpis statutu klubu, zatwierdzonego przez władzę polityczną; 2) wiarogodny odpis pisma władzy politycznej, którem statut klubu został zatwierdzony; 3) spis członków zarządu klubu, zawierający imiona, nazwiska, wiek i stanowiska społeczne tychże; 4) tabelę wszystkich zawodów, rozegranych w roku 1925; 5) sprawozdania z działalności i rozwoju klubu.

W ślad za punktem 1. komunikatu Zarządu z dnia 7 września 1925 r. Nr. 25, zwołuje się ponownie konferencję przedstawicieli klubów krakowskich **na dzień 13 października b. r., godzina 7·30 wieczorem** w lokalu KZOPN. w sprawie reklamy zawodów w piłkę nożną. Termin ten wyznacza się jako ostateczny i jeśli kluby nie wyślą swych delegatów, Zarząd KZOPN. nie będzie się więcej zajmował tą sprawą.

W ślad za punktem 3 komunikatu Zarządu z dnia 6 lipca b. r. wzywa się wszystkie kluby, które wskutek powodzi poniosły straty, aby w terminie **do 7-miu dni** przedłożyły Zarządowi KZOPN. wykazy poniesionych strat, oraz protokółów komisji, które z ramienia władz ustalały szkody i oceniały ich wysokość.

Zawiadamia się, że lokal KZOPN. w czasie posiedzeń, t. j. we środy, czwartki i piątki od godziny **7-mej wieczorem** jest dla stron zamknięty. W tym czasie mają wstęp do lokalu **tylko** osoby zaproszone, oraz we środy gracze wykluczeni na zawodach.

Okręgowe Kolegjum sędziów w Krakowie

KOMUNIKAT NR 12.

Przypomina się ponownie klubom, iż wszystkie zawody należy zgłaszać z dołączeniem obowiązującej taksy do czwartku każdego tygodnia. Zgłoszenia, do których taksa nie będzie dołączona, nie będą przyjmowane i zawodów odnośnych nie obsadzi się, jakoteż będzie się je traktowało jako niezgłoszone.

Wzywa się wszystkie kluby, które dłużne są jakiekolwiek kwoty za taksy sędziowskie, do ich uiszczenia w ciągu dni 17, ponieważ w przeciwnym wypadku dalszych zawodów nie będzie się obsadzać i będzie się je traktowało jako niezgłoszone. — (Wide komunikat KZOPN. Nr 20 z 6 lipca b. r.).

W związku z rozpisaniem zawodów o puhar PZPN., przypomina się, iż zawody puharowe muszą być rozstrzygnięte. Jeżeli zawodów nie rozstrzygnięto w przepisanym czasie, przedłuża się grę w myśl § 23 Postanowień PZPN. w następujący sposób:

Jeżeli w normalnym czasie gry, żadna z drużyn nie osiągnie zwycięstwa, wówczas po pięciominutowej przerwie przedłuża się grę o 30 minut z pauzą pięciominutową. Jeśli w tym okresie gry rozstrzygnięcie nie zapadnie, wówczas po 5-minutowej pauzie gra toczy się dalej aż do chwili padnięcia pierwszej bramki; żaden czas gry nie może jednak przekraczać 2 godzin 30 minut. Przepis powyższy obowiązuje również przy zawodach międzymiastowych o puhar KZOPN., jakoteż w zawodach rezerw klubów klasy A o puhar KZOPN. Mianuje się sędziami pp.: Bluszcza Edmunda i Rutkę Edmunda.

W związku z wyjaśnieniem P. K. S. w sprawie zwrotu kosztów podróży sędziom, wyjeżdżającym na zawody, postanowiono, ze względu na zły stan finansowy klubów, zwrócić się do P. K. S., aby zezwolił na pobieranie taks w dotychczasowych niższych wymiarach, obowiązujących w obrębie Krakowskiego O. K. S.

W związku z ogłoszoną przez P. Z. P. N. zmianą przepisów gry, przypomina się, że zmiany te mają od dnia 1 września b. r. moc bezwzględnie obowiązującą, tak, że prowadzenie zawodów dawnym systemem jest nawet za obopólną zgodą interesowanych klubów niedopuszczalne.

Przypomina się, iż sprawozdania z zawodów należy składać w sekretarjacie w ciągu 48 godzin po zawodach.

Przewodniczącym Komisji egzaminacyjnej mianowano p. Ziemiańskiego Stanisława.

Uchwalono zaakceptować termin 11 października b. r. na zawody z Okr. Kol. Sędziów w Łodzi i 18 października b. r. na zawody w Krakowie. Wyjazd drużyny nastąpi w sobotę, dnia 10 b. m. o godzinie 14.10.

Wyznacza się następującą drużynę: Weissmann, Korngold, Schneider, Arczyński, Ziemiański, Rumpler I., dr Wojakowski, Rumpler II., dr Lustgarten, Rutkowski, Gumplowicz.

Wymienieni mają zabrać ze sobą trzewiki, sztuce i białe spodenki. Koszulki otrzymają zawodnicy na miejscu.

We wtorek dnia 6 b. m. odbędzie się o godz. 3'30 po południu na boisku Makkabi trening, na którym obecność wszystkich wymienionych jest bezwzględnie wymagana.

PIĘCIOBÓJ O MISTRZOWSTWO POLSKI.

W Łodzi rozegrano w niedzielę 4 b. m. pięciobój o mistrzowstwo Polski, do którego zgłosił się cały szereg poważnych sił lekkoatletycznych. Mistrzem Polski w pięcioboju został Antoni Cejzik (Polonia), który osiągnął 3,259.405 punktów, 2) Wasiak (Polonia) 2,949.528 punktów. 3) Rej (A. Z. S. Warszawa) 2,939.856 punktów, 4) Dobrowolski (A. Z. S.) 2,900.235 punktów, 5) Buchała (Cracovia) 2,423.595 punktów. Zdobywcy pierwszych trzech miejsc pobili rekord zeszłoroczny Polski w pięcioboju, Cejzik zaś pobił rekord Wasiaka, ustanowiony w dniu 2 b. m. w Warszawie na mistrzowstwach warszawskiego Związku okr. lekkoatletycznego o 225.353 punktów.

Odkrycie pokładów soli potasowych w Polsce

Od kilku miesięcy prowadzone były w Stebniku poszukiwania za złożami soli potasowych, według wskazówek prof. Akademji górniczej, Rozena. Poszukiwania te przyniosły nader pomyślny rezultat, wykazując obecność olbrzymiej ilości nieocenionych dla rolnictwa soli potasowych pierwszej jakości i odbudowę górniczą, przechodzącą pokład o 25-ciu metrach mięszości. Ponadto wiercenia na południowy wschód od Kałusza, stwierdziły nowe złoża tych soli.

Okrycie tak bogatych pokładów ma pierwszorzędne znaczenie nietylko dla takiego rolniczego kraju, jakim jest Polska, lecz ponadto ma ekonomiczno-polityczne znaczenie wobec Niemiec, które wzbogaciły się, wysyłając swoją sól na krańce świata, które starały się wyprzeć sól naszą, sprzedając w Polsce po niższej cenie od krajowej, byle nie dopuścić do rozwoju kopalń polskich i które w czasie wojny światowej zmuszały Anglję do poszukiwania „ersatzów“ potasowych z morszczyn roślinnych, ze skał szwedzkich, kopalń w Hiszpanji i t. p. a obecnie mogą korzystać z soli potasowych polskich, zawierających 60%.

Informacje przemysłowe i handlowe

Z TARGÓW ŻYWNOŚCIOWYCH. W hurtowym handlu zbożem sytuacja była w ostatnich dniach niepomyślna. Podaż znacznie przewyższała popyt, w związku z tem w Warszawie ceny zniżkowały. Z zagranicy dochodzą wiadomości również o tendencji zniżkowej. — W hurtownym handlu warszawskim notowano: żyto kongresowe 118 funt. hol. 16—17 zł, kresowe 116 funt. hol. 15 zł, pszenica 24—25 zł, jęczmień browarny 20, na krupę 18, owies prima 18—20. Kredyt utrudniony. Transakcje dokonywane są tylko za gotówkę. W handlu towarami kolonjalnymi obroty niewielkie mimo świąt żydowskich. Na owoce suszone tendencja mocna w związku z zamierzonem 100-procentowem podwyższeniem cła. Śledzie w hurcie jedynie za gotówkę. Notowano za szkockie Matful beczka 160 zł, Matis 140, najlepsze gatunki 170, najgorsze 120. Obroty niewielkie. Na ryż tendencja zwyżkowa. Zapasy herbaty zmniejszyły się znacznie.

Z TARGU TOWAROWEGO. W handlu towarami jedwabnemi zastój. Kolosalny brak tych towarów wobec ograniczeń przywozowych. — W dziale Norymberszczyzny wielki popyt na guziki kokosowe do ubrań, guziki perłowe i szpilki. Mniejszy popyt na agrafki i zatrzaski. Hurtownicy biorą 50% kasy. W dziale wyrobów stalowych, sprowadzonych przeważnie z Niemiec, notowano w hurcie ceny następujące: Łyżki „5—32“ — 3.60 zł za tuzin. Łyżeczki do kawy — 1.70, deserowe — 2.90, widelce — 4.30, krzyżówki — 2.95 i 3.60. Brzytwy tańsze — 13.00. W ciągu niecałych dwóch miesięcy zwyżkowały ceny za te wyroby blisko o 40%. Warunki kredytowe obecne 30% kasy i weksle na 2 miesiące. W handlu futrami zastój. Na drożdże niema popytu, na tańsze niewielki. Notowano ceny hurtowne w dolarach: Lisy niebieskie rabowane — 70 do 120, cybety białe, czesane — 6 do 7, farbowane — 7.50. „Wallabi“ naturalne — 2.50 do 4.50. Piżmowe — 3.50 do 6. Skunksy naturalne — 5 do 9. Cybety gorsze — 2.50 do 3. „Lylkanie“ Pecolida 2 do 2.50. Skunksy „kon.“ — 0.80 do 1.10. Oposy „Tasmanja“ — 6 do 7 za sztukę.

Jednakże hurtownicy niechętnie sprzedają posiadany towar, żądając od kupców 60% kasy, gdyż zapasy są nieduże, a sprowadzanie nowych z zagranicy bardzo utrudnione

SYTUACJA W PRZEMYŚLE WĘGLOWYM OKRĘGU KRAKOWSKIEGO. — Mimo zawarcia konwencji, sytuacja w lipcu nie doznała poprawy, gdyż brak wiary w dojście do skutku porozumienia, spowodował przedsiębiorstwa kopalniane do sprzedaży znaczniejszych ilości węgla po starych cenach zarówno przemysłowi, jakoteż większym kupcom. Sprzedaże te zaciążyły na kontyngencie lipcowym kopalń Zagłębia Krakowskiego, tak, że w tym miesiącu nie objawiły się dodatnie skutki zawarcia konwencji.

W sierpniu zaznacza się poprawa sytuacji, gdyż w tym miesiącu przeważna część towaru pozbytą została już po nowych cenach umownych.

POSIEDZENIA KOMITETU CELNEGO, istniejącego przy min. przem. handlu, poświęcone sprawie rewizji taryfy celnej, zakończyły się w dniu 29 września. — Do udziału we wspomnianej rewizji byli powołani przez komitet liczni rzeczoznawcy i przedstawiciele interesów gospodarczych, którzy, zgrupowani w pięciu komisjach (hutniczo-metalowej, włókienniczej, chemicznej, spożywczej i ogólnej) przygotowali materjały do rewizji taryfy celnej, następnie rozpatrywane na plenarnych posiedzeniach komitetu. Przy uchwalaniu ostatecznych wniosków, komitet celny liczył się z postulatami producentów, domagających się w wielu razach bardziej wydatnej ochrony celnej, tudzież z powszechnem dążeniem do poprawy naszego bilansu handlowego. Poczyniono również sporo zmian w nomenklaturze, w celu usunięcia pewnych usterek wstecznie obowiązującej taryfy celnej. Opinja komitetu celnego została przedstawiona p. ministrowi przem. i handlu i będzie wzięta pod uwagę przy sfinalizowaniu prac nad rewizją taryfy celnej.

Z PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO OKRĘGU BIAŁA-BIELSKO. Na targach bielskich ruch słaby, brak odbiorców i to głównie w handlu detajlicznym. Wszelkie trudności tłumaczyć należy brakiem gotówki i zwyżką cen kalkulujących się według kursu dziennego franka szwajcarskiego, gdyż wyroby bielskie jakością swoją przewyższają wszelkie wyroby krajowe, a nawet i zagraniczne. Hurtownicy przy zakupie w fabrykach muszą płacić gotówką 20% do 3 tygodni, 80% do 3 miesięcy, pozatem za czas 3 miesięcy dolicza się 2% odsetek. Notowano ceny następujące: Kamgarn 25 fr. szw, czysta wełna 19.20 fr. szw., kamgarn na spódnice 30 fr. szw., double na płaszcze jesienne 23, — zimowe 35, kamgarn boston 23 do 25 fr. szw., kamgarn melton 20—23, gabardina damska 21, sukno I gat. 22 fr. szw., — II gat. 16, — III gat. 14; wszystko według kursu dziennego we frankach szwajcarskich za 1 metr.

O NAWIĄZANIE BLIŻSZYCH STOSUNKÓW HANDLOWYCH ZE SZWECJĄ. Izba handlowa w Katowicach komunikuje, iż Związek eksporterów-importerów w Sztockholmie proponuje polskim firmom zainteresowanym w nawiązaniu stosunków handlowych ze Szwecją zarówno dotyczących eksportu, jak i importu, nadesłanie ofert ze szczegółowem podaniem artykułów, jak również referencji bankowych i handlowych, celem umieszczenia takowych bezpłatnie w oficjalnym organie tegoż Związku „Svensk-Eksport“. Oferty należy nadsyłać do Miejskiego urzędu Targu poznańskiego.

SYTUACJA W PRZEMYŚLE CEMENTOWYM OKRĘGU KRAKOWSKIEGO w ciągu miesiąca lipca przedstawiała się niepomyślnie. — Obroty zmniejszyły się pod wpływem stagnacji. Ceny utrzymane na dotychczasowym poziomie mimo podwyżki węgla. W sierpniu konjunktura korzystniejsza. Fabryki uruchomione w całej pełni i miesiąc ten wykazuje najwyższą wysyłkę w bieżącym roku.

Zabiegi o wzmożenie dalszego wywozu napotykają na trudności z powodu braku bezpośrednich połączeń portu gdańskiego z ośrodkami konsumcji zamorskiej.

CO ZAWIERA TRAKTAT HANDLOWY NIEMIECKO-SOWIECKI. Ogłoszony komunikat urzędowy w sprawie traktatu handlowego między Niemcami a Rosją sowiecką, głosi, że traktat zawiera szereg umów, dotyczących prawa osiedlania, nawigacji, umowy kolejowej, podatkowej prawnej, spadkowej i konsularnej. Niektóre szczegóły tych umów nie zostały jeszcze całkowicie opracowane. Dla ostatecznego wykonania wyznaczono przewodniczącego delegacji niemieckiej radcę tajnego Koernera, który uda się w najbliższych dniach do Moskwy. Komunikat dodaje następnie, że konwencja ta powinna być oceniona przychylnie także z punktu widzenia gospodarczego, jako zacieśniająca stosunki między obu krajami. Z czasem będzie ona mogła służyć za podstawę do dalszych układów gospodarczych. Konwencja, konkluduje komunikat, będzie krokiem, mającym na celu zacieśnienie stosunków między obu krajami i położenie podwalin ich odbudowy.

POLSKIE LOTNICTWO CYWILNE W SIERPNIU. Na polskich linjach cywilnej żeglugi powietrznej w ciągu sierpnia dokonano 333 lotów, t. j. średnio 11 lotów dziennie. Płatowce przeleciały ogółem 111.931 klm, przyczem średni lot wynosił 306 klm. Ogółem przewieziono 706 podróżnych, 6.704 klg ładunku i 244 klg korespondencji pocztowej. Ogólna waga dokonanych przewozów wynosi 77.548 klg, w czem na 1 lot przypada 233 klg. Regularność lotów na linjach żeglugi powietrznej wahała się od 65—68 procent. Tłómaczy się to niekorzystnemi warunkami atmosferycznemi w sierpniu. Jak wiadomo, niedawno Towarzystwo Aerolot dokonało 4 lotów organizacyjnych na nowej linji pomiędzy Warszawą i Kopenhagą.

Czem się zdradzili

Państwo Moulinet, zamożni rentjerzy w Paryżu, zamieszkują elegancką willę w dzielnicy Auteuil. Przed kilku tygodniami postanowili wyjechać na odpoczynek do Hendaye, koło granicy hiszpańskiej.

Radość wyjazdu w Pireneje mącił jednak niepokój, co zrobić z mieszkaniem? W Paryżu roi się obecnie od band, które się wyspecjalizowały w okradaniu mieszkań, opuszczonych przez lokatorów, bawiących na wakacjach. Najprościej było pozostawić służbę, atoli ta także chciała skorzystać z należnego jej wypoczynku. Można było wynająć na ten czas specjalnego dozorcę, ale państwo Moulinet uradzili, że można obejść się bez tego wydatku i całą sprawę rozstrzygnąć w inny sposób.

Pan Moulinet, który naczytał się niemało powieści kryminalnych, postanowił skorzystać z tej lektury i tak urządzić, aby nikomu z przechodniów nie mogło przyjść na myśl, że willa w głębi ogrodu jest chwilowo niezamieszkałą. Na dzień przed wyjazdem wyprawił kufry na dworzec, sam zaś na drugi dzień wyszedł z żoną, bez najmniejszego pakunku, jak gdyby rozchodziło się o zwykły spacer.

We wszystkich oknach okiennice pozostały otwarte, zaś w jednym z pokojów na piętrze pozostała zapalona lampa elektryczna, aby wieczorem widziano z ulicy, że ktoś jest w domu. W dodatku państwo Moulinet poprosili swego kuzyna, aby co kilka dni zachodził do ich mieszkania i coraz to w innym pokoju pozostawiał niezgaszone światło.

— Trzebaby być bardzo przebiegłym, aby odgadnąć, że w całym domu niema żywego ducha — powiedział do żony pan Moulinet, spoglądając ostatni raz na opuszczoną willę.

Z lekkiem sercem doszli oboje do najbliższej stacji dorożek i najspokojniej pojechali na dworzec.

Rozumowanie to okazało się dość jednostronnem. Banda włamywaczy, operujących w samotnych willach w Auteuil, którą dowodził znany dobrze policji Julot, miała swą własną służbę wywiadowczą i wiedziała dobrze, że właściciele willi wyprawili najprzód służbę, potem kufry. To też jeden z bandy nie spuszczał z domu oka, a widząc ich wychodzących, udał się za nimi również w dorożce na kolej i tam na własne oczy sprawdził, że państwo Moulinet wsiedli do pociągu pospiesznego, odchodzącego w kierunku Bordeaux i Biarritz.

W trzy godziny później przed opuszczoną willę zajechał samochód, z którego wysiadło dwóch przyzwoicie ubranych panów, z walizką w ręku. Podeszli do furtki w żelaznym parkanie, otwarli ją spokojnie i weszli do willi, otworzywszy drzwi, jakby u siebie. W chwilę później zajechał mały wózek, ciągniony przez człowieka w ubraniu robotniczem. Ten ustawił wózek przed samochodem, prosząc szofera, aby nań uważał. Sam z torbą na ramieniu, jaką noszą ślusarze, wszedł do środka. Był to sam szef bandy, Julot, podążający za swymi wspólnikami.

Kiedy wszyscy weszli się w salonie na piętrze, miny ich nieco zrzedły. Wszystkie pokoje były otwarte, wszystkie szuflady w biurkach, stołach, szafach, również niepozamykane.

To ich uderzyło.

— Coś mi tu wygląda podejrzanie — odezwał się Julot.

Po kilku minutach skrzętnego szukania złodzieje przekonali się, że w otwartych szufladach i meblach niema ani jednego franka, ani jednej kosztowności. ani papieru wartościowego.

Zabrano się do otworzenia kasy ogniotrwałej, ale ta okazała się pustą.

— Burżuje nie są tacy głupi, jak myśleliśmy — odezwał się jeden z bandy. — Niema co, tylko wracajmy. Po „rzeczy“ przyjdziemy innego dnia.

Złodzieje wzruszyli ramionami i nieprzygotowani tego dnia do zabierania „grubszych“ rzeczy, jak pościel, garderoba, spakowali w jeden tłumok kilka drobiazgów i już zabierali się do odejścia.

— Zobaczno, czy niema czego w kredensie. Wartoby się trochę napić — zawyrokował Julot.

Dwie butelki likieru wsiąknęły prędko w gardziele nieproszonych gości, poprawiając im silnie humory.

— Wiecie co — odezwał się Julot — kiedy tak burżujom zależało na tem, aby ludzie myśleli, że nigdzie nie wyjechali, to niech mają. Zaraz im tu urządzimy małą zabawę.

Po tych słowach usiadł do pianina, aby swym towarzyszom zagrać do tańca.

Pianino jednak nie wydało ani jednego tonu. Julot, podniecony kilku szklankami benedyktynki, walił jak wściekły w klawiaturę, ale pianino nie odpowiadało. Tamci patrzyli, nic nie rozumiejąc a potem zaczęli żartować.

Ale Junot podskoczył czemprędzej do swej torby z „narzędziami“ i w kilka sekund później odjął obydwie pokrywy przednie. Ze środka posypały się całe zwoje papierów i kilkanaście paczek banknotów, łącznej wartości 320 tys. franków.

Widok łupu wrócił im przytomność. Zamknęli pianino, zapakowali zrabowane papiery i pieniądze, wstawili puste butelki do kredensu i odeszli. Sprawa możeby im się upiekła, gdyby nie zbytnia chciwość i bezczelność. Julot, który w dodatku jest pierwszorzędnym fałszerzem, przerobił cyfrę 500 na 10 tys. na kilku papierkach, które nazajutrz wymienił w jednym z urzędów pocztowych, wylegitymowawszy się jako pan Moulinet, przyczem podał prawdziwy jego adres. W godzinę później spostrzeżono fałszerstwo, a kiedy nazajutrz inspektor policyjny zjawił się w willi, zastał trzech złodziei zajętych pakowaniem pościeli i ubrań.

Banda powędrowała do więzienia, a państwo Moulinet, wezwani telegraficznie do Paryża, musieli przerwać odpoczynek, przeklinając oryginalny sposób zabezpieczenia opuszczonych mieszkań.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.

Rządca drukarni L. K. Górski